

**Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.**  
**Przedpłata wynosi:**  
 MIEJSCOWA kwartalnie 3 zlr. 75 ct. miesięcznie 1 " 30 "  
 Z przesyłką pocztową:  
 w państwie anstr. 4 zlr. 80 ct. do Prus i Księzy niem. 4 tal. 15 sgr. Szwecji i Danii 6 " Francji i Anglii 23 franków Włoch 25 " Belgii i Szwajcarii 18 " Turcji i ks. Nad. 18 "

# GAZETA NARODOWA.

**Przedpłate przyjmują:**  
 Biuro Administracji Gazy Narodowej przy ulicy Nowej pod l. 291.  
 OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.  
 Przedpłate i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Ploński w Paryżu Boulevard du Prince Eugene 95; p. Alojzy Oppedik, w Wiedniu Wollzeile N. 22; Haasenstein & Vogler, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.  
 LISTY REKLAMACYJNE nieopłacone nie ulegają frankowaniu.

## Gmina zbiorowa i „Gazeta Lwowska.”

Ze wszystkich praw jakie sejm nasz krajowy stanowił ma, najważniejszym jest zapewne prawo o urządzeniu gmin. Wie to każdy, co tylko na chwilę o sprawach publicznych pomyślał; rozwożąc się nad ważnością prawa gminnego nie ma więc potrzeby, zwłaszcza, że dużo już o tem pisano.

Prawo z dnia 5. marca 1862 ustanowiło zasady urzędzenia gmin dla całej monarchii, sejm więc nasz uchwalając ustawę gminną, poprzestając musiał na zastosowaniu zasad tych do potrzeb krajowych i miejscowych.

Lecz prawo z roku 1862 uchwalone zostało w Radzie państwa w czasie ministerium Schmerlinga, pod wpływem osobistym pana Schmerlinga. Technie też całe duchem prawdziwie Schmerlingowskim. Tak jak rządy p. Schmerlinga głównie miały na celu uwiecznienie absolutyzmu pod pozorem form konstytucyjnych, tak też prawo z roku 1862 dąży wyraźnie do ustalenia przewagi biurokracji, przy pozornej autonomii gminy.

Projekt rządowy, sejmowi przedłożony, na prawie z roku 1862 oparty, widzi gminę miejscową w każdej z osobna gromadzie włościańskiej. Czy obszar dworski przystąpi do takiej gminy miejscowej lub nie przystąpi, rzecz to mniejszej wagi. Całe znaczenie jest w tem, że gmina miejscowa sama obiera sobie przełożonego, jak o projekt do prawa nazywa, wybiera więc włościanina, pisac i czytać nie umiejącego, o prawie żadnego nie mającego pojęcia. Przełożony ten stać będzie bezpośrednio pod wpływem biurokracji, w osobie naczelnika powiatowego reprezentowanej. Naczelnik powiatowy rozstrzyga rekursa od uchwał wydziału gminnego, ma władzę bezpośrednią nad przełożonym gminy w zakresie spraw, gminie przekazanych. Gmina więc miejscowa podporządkowana jest urzędowi powiatowemu, który prawdziwą władzę jej stanowi.

Dalej jesteśmy od uważania włościan naszych jako w stanie małoletności będących, opieki lub kurateli potrzebujących. Przyznajemy i owszem najchętniej, że mają wszelką zdolność do zarządzania sprawami swemi własnymi lokalnymi. Rozumu praktycznego, jakiego ku temu potrzeba, włościaninowi naszemu nikt nie odmówi, kto tylko bliżej poznać go mógł.

Lecz czego włościanie nie mają, to pojęcia i poczucia prawa. Na tem zbywa im zupełnie. Zkądżeby zresztą do tego przyjąć mogli? Jak w całej prawie Europie tak i u nas włościanie zostawali pod władzą patrimonialną dominij, które władzę tę bezpośrednio sprawowały, później zaś za pośrednictwem mandatariuszów i justiciarzów, przez dominij płatnych i od dominij awisłych. W takich stosunkach pojęcie i poczucie prawa w włościaninie wyrobić się nie mogło, zwłaszcza iż do tego potrzebny jest wyższy stopień oświaty, do którego oni niestety i dziś jeszcze nie doszli. Znają tylko władzę i słuchają jej, nie pytając czy od Boga czy od szatana pochodzi, byle władza ta opierała się na sile materialnej, widocznej, bo sile materialnej, to jedno, co włościanin pojmuje i pojąć zdola.

Władza zaś taką dla gminy będzie, jak już powiedzieliśmy, urząd powiatowy, ostatnie ognisko wielkiego łańcucha biurokratycznego, stykające się bezpośrednio z gminą miejscową, na pozór tylko autonomiczną. Gmina ta rozkazuje, ba nawet insynuacji i zachech urzędu powiatowego sile słuchać będzie, bo urząd powiatowy ma sile materialną do poparcia woli swej, chociażby nawet nieprawnej. Na legalną opozycję wobec władzy, siłą partey, włościanin nasz się nie zdobydzie, bo on do poczucia i pojęcia legalności jeszcze nie przyszedł.

Jakiż może być środek ustalenia autonomii gminy miejscowej, usunięcia jej z pod takiej przewagi biurokratycznej? Nie masz go jeno w zaprowadzeniu gminy zbiorowej, któraby z kilku lub kilkunastu gmin miejscowych i obszarów dworskich złożyła, gminę miejscową wobec urzędu powiatowego reprezentowała, z tymże urzędem się nosi a i w stosunkach jego z gminą miejscową pośredniczyła. Do składu zaś gminy zbiorowej wchodziłyby nie tylko sami włościanie, jako delegaci gmin miejscowych, lecz zarazem wspólnie z nimi właściciele obszarów dworskich i księża. W gminie zbiorowej łączyłaby się inteligencja kraju z elementem włościańskim, gmina taka nie byłaby już, jak gmina miejscowa, ślepem biurokracji narzędziem. Nie naruszałaby zaś w niczem autonomii gminy miejscowej, któraby się autonomicznie rządziła przez wójta i przysiężnych, z własnego łona wybranych.

Ami rada powiatowa, ani Wydział krajowy nie wystarcza ku wyswobodzeniu gminy miejscowej z pod zgubnej przewagi biurokracji, bo nie zmienia stanowiska jej i podporządkowania pod urząd powiatowy, na jakie ją projekt rządowy skazuje.

Gazeta Lwowska, która się biurokratycznych swych reminiscencyj dotąd pozbyć nie mogła, wystąpiła z całą siłą przeciw gminie zbiorowej. I jakież są jej argumenty? Oto najprzód, że prawo z roku 1862 gminy zbiorowej nie zna, że uchwała sejmowa, gminę zbiorową zaprowadzając, sankcji rządowej nie otrzymałaby, byłaby zatem kawalkiem papieru bez żadnego znacze-

nia, domem, w którymby mieszkać nie można, na którego zbudowanie znacznoby napróżno wiele czasu i pracy.

Na to odpowiadamy, że gdybyśmy widzieli jeszcze przy sterze rządu pana Schmerlinga, to zapewne sankejonowania gminy zbiorowej spodziewaćby się nie można, bo pan Schmerling poznałby, że gmina zbiorowa, to klin wbity w zastępy biurokratyczne, a pan Schmerling i biurokracja to jedno: był on żywym jej wcieleniem. Ale dziś się czasy zmieniły, na czele rządu stoi nie już zacięty biurokrata lecz mąż stanu, który rzeczy i ludzi widzi tak jak są, nie zapatruje się na wszystko ciasną głową biurokraty. Hr. Beleredi pragnie szczerze prawdziwej autonomii gminy i kraju, wyrobi on sankcję gminy zbiorowej, bez której autonomia gminy czemem byłaby złudzeniem. A że tę gminę zbiorową umieszczyć można w ramach ustawy z r. 1862, to już poprzednio dowiedliśmy. Mógł pan Schmerling artykuł V. i VII. tej ustawy na korzyść biurokracji interpretować, ale spodziewamy się że tego nie uczyni hr. Beleredi.

A gdyby nawet sankcja gminy zbiorowej odmówioną być miała, to jeszcze powiemy, lepsze niż żadna ustawa, niż ustawa zła, potrzebie kraju nie odpowiadająca. Lepsze w najgorszym razie obecne acz zgubne prowizorium, niż prowizorium to, w stokroć zgubniejsze definitivum zmienione.

Dalej mówi Gazeta Lwowska, że gmina zbiorowa pochłonęłaby gminę miejscową, pozbawiłaby ją wszelkiej autonomii. To czeza obawa: jak wyżej już wykazaliśmy, gmina zbiorowa zastąpi tylko gminę miejscową od przewagi biurokracji, nie naruszając w niczem jej autonomii.

Gazeta Lwowska prawi w końcu o tem, że używanie i wykonywanie swobód autonomicznych lud włościański uczuci, moralność jego podnieśli! To piękne frazesa, lecz tylko frazesa. Gaz. Lwowska niedawno sama skreśliła wybitny obraz nędzy włościan naszych, pod względem moralnym i materialnym. Z tej nędzy jednym pociąganiem pióra włościanin się nie wydobydzie, do tego trzeba długiej pracy i długiego czasu, a ustawa gminna zaraz obowiązująca ma. Wszakże Gazeta Lwowska sama kilkakrotnie powiada, iż prawa wysnute być powinny z życia ludu, wypływać z żywych jego stosunków. Jeżeli martwą literą pozostać nie mają. A właśnie ustawa gminę zbiorową zaprowadzająca, byłaby onem prawem z położenia i potrzeb ludu wypływającym, bo ona tylko lud z pod zgubnego wpływu biurokracji wyswobodzić może.

Na przekor więc Gaz. Lwowskiej mamy nadzieję, że sejm nasz krajowy gminę zbiorową uchwali, a uchwałę tą w każdym razie wielką zasługę dla kraju położy.

Gazeta Lwowska w wywodach swoich przeciw gminie zbiorowej nie odpowiada na artykuły i zdania od redakcji Gazy Narodowej pochodzące i kategorycznie sformułowane, lecz podchwytując pojedyncze, zdania korespondentów, które my zestawiamy i podajemy, jedynie dla dania wyrazu i opinii, krążącym w kraju, chociaż już kilkakroć zastrzeżliśmy się, iż wszystkich objawionych tam zdań nie podzielimy, a nawet uczyniliśmy to przy korespondencji na której Gazeta Lwowska głównie swe zarzuty oparła. Czyż taka polemika jest godziwa?

## Sprawa głodowa.

Komisja centralna dla sprawy głodowej odebrała już około 200 sprawozdań od zaufanych mężów kraju, zawezwanych do zdania opinii w sprawie niedostatku, a przekonawszy się, iż takowy dotąd w powiatach: mielnieckim, horodeńskim, tłumackim, delatyńskim, kołomyjskim i tyśmienickim okazał się najwybitniej, zażądała, ażeby Wydział krajowy zaasgnował bezzwłocznie tytułem zapomogi zwrotnej:

- 1) do rak Miecz. Borkowskiego w Mielniey dla powiatu mielnieckiego 4000 zł.
- 2) przez Władysława Wielowiejskiego w Olejowie dla pow. horodeńskiego 2000 zł.
- 3) do rak p. Nikorowicza w Hostowie dla powiatu tłumackiego 2000 zł.
- 4) do rak p. Karola Szinkel w Nadwornie dla pow. delatyńskiego 2000 zł.
- 5) do rak p. Krzysztofa Bogdanowicza w Kołomyi dla pow. kołomyjskiego 1000 zł.
- 6) do rak p. Eustachego Rylskiego w Czarnolozcach dla pow. tyśmienickiego 1000 zł.

Razem 12.000 zł.

Z pomiędzy wybranych do przewodniczenia głównym komisjom powiatowym, otrzymali pismo dekreta mianowania:

- A. W obwodzie stanisławowskim. 1. Jabłonowski Józef dla powiatu stanisławowskiego; 2. Nikorowicz Paweł dla pow. tłumackiego; 3. Dąbrowski Wiktor dla pow. buczackiego; 4. Poniński Adolf dla pow. manasterzyskiego; 5. Sauczek Jan dla pow. bohorodzkiego; 6. Mochnacki Tymoleon dla pow. nadworniańskiego; 7. Rylski Eustachy dla pow. tyśmienickiego; 8. Szinkel Karol dla pow. delatyńskiego.
- B. W obwodzie czortkowskim. 9. Jozc Bolesław dla powiatu borszczowskiego; 10. Kozicki Marjan dla pow. zaleszczy-

ckiego; 11. ks. Poniński Kalixt dla pow. uścieckiego; 12. Podlewski Walery dla pow. czortkowskiego; 13. Horodyski Oskar dla pow. kopczyńskiego; 14. br. Błażowski Krzysztof dla pow. jazłowieckiego; 15. br. Heydel Henryk dla pow. budzanowskiego; 16. br. Borkowski Mieczysław dla pow. mielnieckiego; 17. Horodyski Rudolf dla pow. busiatyńskiego.

C) W obwodzie Brzeżańskim. 18. Torosiewicz Emil dla powiatu Podhajckiego; 19. Czajkowski Hipolit dla pow. Bobreckiego; 20. Gnoiński Aleksander dla pow. Bursztyńskiego; 21. Roszkowski Antoni dla powiatu Przemysłańskiego; 22. Poradowski Szezesny dla pow. Brzeżańskiego.

D) W obwodzie Złoczowskim. 23. Bohdan Hipolit dla pow. Gliniańskiego; 24. Kunaszewski Władysław dla pow. Zalozieckiego.

E) W obwodzie Kołomyjskim. 25. Drohojewski Władysław dla pow. Gwoździeckiego; 26. Bogdanowicz Krzysztof dla pow. Kołomyjskiego; 27. Wielowiejski Władysław dla pow. Horodeńskiego; 28. Zadurwicz Ludwik dla pow. Zabolotowskiego; 29. Lukasiewicz Kajetan dla pow. Obertyńskiego; 30. Straser Józef dla pow. Kosowskiego; 31. Zadurwicz Kajetan dla pow. Kutskiego; 32. Radliński Karol dla pow. Pecezińskiego.

W innych obwodach i powiatach nie objawił się jeszcze niedostatek tak dotkliwie, ażeby aż była potrzeba zająć się natychmiast środkami zaradczymi, dla tego w tej chwili nie mianowano jeszcze przewodniczących dla komisji powiatowych, a tylko tam, gdzie istotny głód panuje.

Dowiadujemy się także, że p. Bernard Dawidowicz z Szigethu podał ofertę do c. k. namiestnictwa co do dostawy zboża taniego z Węgier do Galicji, i że tę ofertę odesłano do Wydziału krajowego. Nie wątpimy, że komisja centralna a odnośnie Wydział krajowy nie zaniedba użytkować z odebranej propozycji, i zawiązać stosunki rozliczne zawczasu, w celu zabezpieczenia dostawy zbożowej, nie wiążąc się do ofertów żadnych tak długo, dopóki nie rozpisze się obwieścić i wezwanie do wszystkich ważniejszych miast i handlarzy zbożowych w Węgrzech i Mołdawii, zostawiając oprócz tego wolną konkurencję krajowym handlarzom i posiadaczom ziemi.

## 24. posiedzenie sejmowe.

Od chwili, jakśmy przerwali sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia, tj. od godziny 1 do ¼ 4 sejm zajmował się wyłącznie sprawozdaniami komisji petycyjnej. Inne przedmioty na porządku dziennym stojące, nie mogły już przyjść pod obrady dla spóźnionej godziny, nadto burzliwe zajście z powodu jednej petycji — odjęło spokój posłom.

Referowało czterech sprawozdawców komisji petycyjnej jeden po drugim, mianowicie pp. Gniewosz, Kozłowski, Paszkowski i Zyblikiewicz.

Gniewosz z przedstawił nasamprzód prośbę gminy Felizenthal z powiatu Skoleńskiego o zastanowienie egzekucji za zaległe raty indemnizacyjne — i o zapomogę po 60 zlr. dla każdego gospodarza. Co do pierwszego żądania, odesłano petycję do prezydium namiestnictwa — co do drugiego przydzielono Wydziałowi krajowemu.

Nad prośbą gminy Skawy i właściciela Skawy, br. Kaliksta Borowskiego o uwolnienie od konkurencji do drogi Rabeckiej — przeszła Izba do porządku dziennego — ponieważ zmiana pod tym względem może tylko nastąpić w skutek zmiany ustawy konkurencyjnej.

Prośbę gmin Miehnica i Borszczów o zastanowienie egzekucji weksłów włościańskich przydzielono komisji prawnej.

Prośba miasteczka i wsi Narajowa, dotyczące sporu ze skarbem Brzeżańskim o wolny wyrąb drzewa na sianożęciach wśród lasów dworskich — poszła do prezydium namiestnictwa z zaleceniem przyspieszenia.

Również tamże odesłano prośbę Michała Kornickiego i synów — przebywającego na Wolińcu, który od kilku lat jako poddany tutej zy, stara się bezskutecznie o paszport, i jest w niebezpieczeństwie, że go wpiszą za poddanego moskiewskiego. Dalej odstąpiono prezydji namiestnictwa petycję gminy Zabie w przedmiocie sporu serwitutowego ze skarbem tamtejszym, dziś do fundacji skarbkowskiej należącym, dalej prośbę Oblazińskiego z Wojniłowa, który imieniem gminy zanosi różne skargi na konkurencję drogową i na liczne myta i opłaty przewozowe, żądając by nadzór nad drogami oddano gminom, dalej petycję gminy Pniów w sprawie serwitutu lasowych, tudzież podobną prośbę gm. Zaborze. nakoniec prośby Krościenka o uwolnienie od podatków za grunta wzięte jeszcze w r. 1817 pod gościniec — Gosztyńka o wypłatę zaległej należności za budowę gościnea Czortkowskiego, która to sprawa będzie bezzwłocznie załatwiona wedle zapewnień p. komisarza rządowego, i kolonii Tamowiec w Leżajskim o darowanie nałożonych jej kosztów regulacji rzeki Sanu.

Również odesłano do prezydium z zalece-

niem możebnego uwzględnienia prośbę miasteczka Rudki o podniesienie gościnea z Rudek do Sambora, bardzo ważnego dla komunikacji z Węgrami i dla całego Samborskiego.

Prośba Jana Mierzwińskiego, budowniczego z Brzeżan, o podniesienie stanowiska budowniczych poszła do Wydziału krajowego. Zaś komisji administracyjnej przydzielono petycję gmin pow. Oleskiego o osobne stawienie rekruta ze strony żydów, — a nad prośbą gminy Korolówka o zmniejszenie i sprawiedliwszy rozkład ciężarów gminnych, przeszła Izba do porządku dziennego, ponieważ sprawa ta zależy od przyszłego urzędzenia gmin.

Ważniejszej i ogólniejszej treści petycję przedstawił Izbie sprawozdawca Kozłowski, a mianowicie prośbę kuratorji literackiej zakładu imienia Ossolińskich, o wyjednanie pozwolenia nakładu szkolnych książek polskich. Wiadomo, że od Marji Teresy wydawnictwo książek szkolnych w monarchii poruczone uprzywilejowanej dyrekcji w Wiedniu. A wyjątki z pod tego przywileju następującej zwolna. Między innymi wydawnictwo ruskich szkolnych książek oddano lwowskiemu zakładowi stauropigiańskiemu. Ośmielona tem kuratorja zakładu Ossolińskich prosiła o także pozwolenie na wydawnictwo przepisanych książek po szkołach polskich, poddając się wszystkim warunkom, mianowicie odstępując pewny bardzo dostatni procent czystego zysku na fundusz szkolny. Lecz ministerjum Schmerlinga, mające zwykle dwie miary i wagi, oomówiło. Izba uznając korzyści takiego przedsięwzięcia tak dla zakładu jak i dla kraju — odesłała powyższą prośbę do prezydium namiestnictwa ze szczególnym zaleceniem wyjednania u władz przszychnego uwzględnienia.

Z takimże samem naleganiam odesłano do prezydium namiestnictwa prośbę mieszkańców Stanisławowa o pozwolenie założenia publicznej czytelnicy — czego odmówiły władze, nie pomnając, że się mijają w tym razie z duchem czasu, i znowu dwójką miarką mierzą Galicję a prowincje zachodnie, gdzie nikomu przez myślby nie przeszło zabraniać czegoś podobnego.

Petycję tychże mieszkańców o odpowiednie obsadzenie katedry języka i literatury polskiej w gimnazjum stanisławowskiem poparł p. Krzysztofowicz, posel tamtejszy, i zalecono ją także jak najspieszniejszemu uwzględnieniu namiestnictwa.

Prośbę p. Ludwiki Leśniowskiej o pozwolenie odczytów dla rzemieślników w Myślenicach proponowała komisja odesłać po prostu do namiestnictwa, nie wiedząc, jakie zasługi około oświaty ludu ma p. Leśniowska. Dopiero gdy p. Wężyk zwrócił uwagę na to, zalecono ją „do uwzględnienia.”

Narzekania cechów rzemieślniczych z Rzeszowa, żądania ich — zmiany ustawy przemysłowej i przywrócenia cechów — dały powód do dłuższego wywodu. Petycję tę wzięła pod obrady komisja petycyjna na jednym z pierwszych posiedzeń swoich, lecz czekała, mówi, czy i z innych stron nie nadejdą podobne skargi, a ponieważ nie nadeszły, a muszą przecież zachodzić pewne okoliczności, utrudniające stanowisko rzemiosł w naszym kraju, więc komisja wniosła, aby prośbę tę przydzielić Wydziałowi krajowemu, aby zbadał te okoliczności, i jeżeli uzna za stosowne — przedłożył swoje wnioski. Pan Gniewosz zabrał głos i przypomniał naszym rękodzielnikom cechowym, że cechy bezpowrotnie zaginęły, i że ratunek ich leży w stowarzyszeniach, czego świetne przykłady dają nam kraje zachodnie, gdzie nikt nie myśli o powrocie do cechów. Krajowi zaś położyli na serce obowiązki zakładania szkół realnych i technicznych, których brak w naszym kraju jest wyrzutem dla rządów dotychczasowych. Dalby Bóg, żeby interwencja sejmowa popchnęła naprzód te leniwa sprawę u nas.

Prośby dotyczące nauczycieli i szkół, mianowicie z dekanatu horodeńskiego, z Rzeszowa, Starego Sącza, Jasła, Sanoka i Kulusza odłano komisji edukacyjnej.

Miasto Buczac — ponajwiększą częścią żydzi tamtejsi — proszący przez posła Głuchowskiego o pożyczkę 100.000 zlr. z funduszy krajowych na odbudowanie po pożarze, nie ma żadnej nadziei, — gdyż fundusz krajowy bardzo szczupły, nie może ponieść takiego wydatku, a kraj sam chce zaciągnąć pożyczkę na odwrócenie głodu. Prośbę wszakże oddano komisji budżetowej. Referował Paszkowski, również jak i następną sprawę gmin: Kamień stary, Bestwinaka mała, Kamieniec bestwiński i Bestwina, których prośbę dotyczącą sprawy indemnizacji, odesłano do dyrekcji funduszu indemnizacyjnego w Krakowie.

Zyblikiewicz referował z kolei o zażaleniu gminy Brzostek na zbyteczne koszty i opłaty notarialne przy pertrakcji spadków. Ponieważ instytucja notarialna nie może to dotykać, lecz zachodzą prawdopodobnie karygodne nadużycia, przeto poruczono tę petycję opiece wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Do porządku dziennego przeszła Izba nadbardzo zawiła petycja Teresy Depukat ze Skrzyszowy o pomoc dla odzyskania jakiegoś — prawdopodobnie już dawno zasądzonego spadku, dając jej radę, aby zażądała obrońcy ze sądu.

Prośbę p. Antoniego Patkiewicza z Jarosławskiego, popartą kilku świadectwami, a ża-

dającą, aby petent otrzymał pozwolenie do leczenia wściekłych jak w kraju jak i w innych prowincjach — zalecono namiestnictwu — i zbadaniu władz sanitarnych, gdyż sejm oczywiście nie może orzekać o takich szczegółach. Przy odczycaniu się ks. Sanguszki, galerje z pustoty śmiały się. Książę Sanguszko protestował przeciwko temu, ponieważ sam będąc pacjentem niegdyś na wściekłość, i sam wyleczywszy do 150 osób, wie, jak nieśmieszną jestto rzeczka.

Nakoniec przyszła petycja gmin Baliniec i Trofanówka obwodu kołomyjskiego przez posła Golejewskiego — usunięciu gr. kat. księdza Nikorowicza od temporalistów parafii balinieckiej, i o wydalenie go z domu plebańskiego. Szmer zdziwienia i oburzenia przebiegł po słuchaczach. Zyblikiewicz nadmienia, że szczegóły petycji przejmują zgrozą, a ponieważ bez obznajomienia się z niemi niepodobna zatwierdzić petycji, a odczytywać petycji wobec publiczności niepodobna bez zgorszenia, uarażenia religii i stanu kapłańskiego — przeto wniósł, aby zarządzić tajne posiedzenie. Książę Ruczka poparł go. Marszałek jest zdania, iż sejm nie jest sejm, aby takie sprawy rozpoznawał. Metropolitą Litwinowicz cichym ledwo usłyszalnym szeptem, żąda, aby tę sprawę zostawić całkiem stolicy apostołskiej, sprzeciwia się czytaniu prośby i wnioskom komisji. Zyblikiewicz oświadcza, że żadnych wniosków komisji jeszcze nie postawił, ale że zatwierdzenie w sejmie jest konieczne, bo prośby gmin rzeczonych od dwóch lat zalegają u władz wyższych i w konsystorzu.

Golejewski żąda tego na podstawie §. 81 regulaminu, ponieważ sam wniósł prośbę. Marszałek skłania się do tego, aby Izba decydowała, czy ma być tajne posiedzenie lub nie, ale ku największemu zdziwieniu publiczności oświadcza zarazem, iż smutny stanowiący przykład, gdyż każdego z nas posłów można będzie podobnie opaskudzić, a sprawa przyjdzie wprawdzie na tajne posiedzenie, ale zawsze przed grono 150 osób. Golejewski obstaje przy §. 81 regulaminu. Wodziekiemu Hen. wyraża się wniosek Litwinowicza tak, jakby żądał, żeby Izba bez wzięcia petycji do wiadomości, przeszła do porządku dziennego. (Bardzo trafnie.) Pietruski i przytacza §. 22. regulaminu „Tajne posiedzenie może nastąpić wyjątkowo na żądanie marszałka, lub pięciu członków, i jeżeli po wydaleniu publiczności Izba się za tem oświadczy”. Sejdler narzuca się za tłumacza żądając ks. metropolitę, i twierdzi że Jego Ekscelencja postawił wniosek przejść do porządku dziennego.

Zyblikiewicz z naciskiem pełnym zapala sprawiedliwego, odpiera taką propozycję, bo jeżeli sejm Mał panowie — nie będzie kontrolą w takich rzeczach, to zjedziemy na to, że się nikt do nas nie uda; petycja jest wniesiona, a nigdzie w całym świecie tego nie praktykowano, aby parlamenta nie wiedząc nad czem przechodzili do porządku dziennego. (Hucze oklaski). Ruczka przypomina podobny wypadek w Radzie państwa, i sądzi, że sejm galicyjski nie może być mniej skrupulatny niż Rada państwa.

Wreszcie po tej zażartej wśród wielkiego gwaru i niepokoju prowadzonej rozprawie zarządził marszałek tajne posiedzenie. Publiczność musiała opuścić galerje. Dzwonił wszystkich pozamykano na klucz.

Przed godziną drugą wyniosła się więc publiczność z łóż i galerji a dziennikarze z ławy dziennikarskiej.

Najpierw referent dr. Zyblikiewicz motywował żądanie tajnego posiedzenia. Lecz gdy zażądano odczytania petycji parafii balinieckiej, a by wiedzieć można czy oświadczyć się za tajnym obradowaniem, powstała burza w sejmie, tak, że od razu stało się posiedzenie, chociaż było tajnym, to przecież bardzo głośnym. Gdy bez odczytania petycji uchwalono tajne posiedzenie, wtedy znowu referent chciał przystąpić do odczytania prośby, wniesionej do sejmu. Przeszło godzinę trwały burzliwe rozprawy czy czytać lub nie. Książę łaciński i unicy sprzeciwiali się odczytaniu, aby nie robić zgorszenia. Widać, iż treści skargi i żywot ks. N. był im znany. Popierali ich w tem hr. Adam Potocki, dr. Kapiszewski i tp. Dr. Kapiszewski, który pierwszy raz odezwał się w sejmie, był tego zdania, aby sejm odrzucił tę prośbę bez czytania jej, gdyż skargi na księży nie należy do sejmu wnosić. Na ten niegodziwy wywód, usłyszał odpowiedzi ostre. Zdaje się, że z powodu zacytowania przez referenta z próby ustępu wpływach, jakich używał ks. N. w swych procesach, i o tem, że i konsystorz łaciński i łowski, zasądzona przez konsystorz unicki kara 6-miesięcznej rekolekcji zmniejszył na trzy miesiące, — ks. biskup Manastyrski opuścił salę sejmową. Później zaczęli wychodzić ks. metropolitą Litwinowicz i księży unicy. Ale włościanie ruscy nie ruszali się z swych miejsc. Widać, że ich to interesowało, jaki koniec weźmie sprawa. Później księży unicy wrócili znowu na swe miejsca. Nie wiemy czy ich do tego skłoniła okoliczność, iż włościanie pozostali w sejmie, lub przedstawienia jednego z panów, który namiętnie stawał i krzątał się po sejmie przeciw czytaniu petycji, aranżując i włościan mazurskich, aby przeciw wnioskowi dr. Zyblikiewicza, odczytania petycji głosowali.

Kowbasiuk składał prośbę inną, podpisaną przez pięciu włościan tej samej gminy za księdzem N... i żądał jej odczytania. Poparł go w ruskiej mowie dr. Szemelowski wnioskując, że petycje za i przeciw powinny się porównowo odczytywać. Pounie wyperwadowano Kowbasiukowi żądanie jego i on cofnął je potem, ale Szemelowski podniósł sam jego wniosek.

Po półtora godzinnej debacie większość zdecydowała w końcu, aby żadnej prośby nie czytać, dla uniknięcia zgorszenia. Gdy publiczności nie było, więc większość obwalała się, aby się sami reprezentanci narodu nie zgorszyli! Większość więc uważała sejm za zbiór ludzi małoletnich moralnie, którzy mogliby się łatwo

zdemoralizować, gdyby słyszeli wymienione w petycji niemoralne czyny.

A ta sama małoletnia większość nie wysłuchawszy petycji, uchwalala nad petycją. Komisja petycyjna niewiedząc, czy fakta przytoczone w petycji są prawdziwe, wnosiła jedynie, aby tej prośby udzielił konsystorzowi i namiestnictwu, z zapytaniem, czy przytoczone w petycji okoliczności i fakta są prawdziwe, i dopiero po otrzymaniu wyjaśnienia zamierzała przystąpić do merytorycznego traktowania sprawy i uczynienia wniosku. Sejm zaś od razu poszedł dalej i uchwalil wezwać władzę polityczną, aby w drodze dyplomatycznej w Rzymie wyjednala przypieszenie rozstrzygnięcia sprawy księdza Nikorowicza, a gdyby zapadło usunięcie go od parafii, aby władze polityczne dla uniknięcia dalszych zajęć na mocy istniejących przepisów usunęły go od zamieszkiwania nadal w tej parafii.

Tak się skończyło to półtrzygodzinne tajne, ale nadzwyczaj burzliwe i halaśliwe posiedzenie. Publiczność, która opróżniwszy galerje czekała przed drzwiami, spodziewając się, iż zatwierdzenie prostej petycji ledwie kilkanaście potwa minut, i słysząc jak marszałek czterdzieści razy nadzwyczaj gwałtownym stukaniem laską marszałkowską przywoływał sejmujących do porządku.

W końcu uchwalono, że protokół z tajnego posiedzenia można na następnym jawnym posiedzeniu odczytać.

Posłów obecnych było 132. Liczba petycji doszła wczoraj do 544. Przyszłe posiedzenie we wtorek.

## Przegląd polityczny.

**Austria.** Wspomnieliśmy wczoraj o pogłosce, która d. 16. bm. obiegła w Paryżu, jakoby miał tam na trzy dni przybyć cesarz austriacki. Do tej wiadomości dodaje korespondent *Gazety Kol.*, że jak slychać w sferach księcia Napoleona, chodziło przy tem o zawarcie rodzaju konwencji wrośniowej, względem Wenecji, aby kwestje wenecka usunąć z pola drogi kompromisu. Miasto Wenecja miało by na wzór Hamburga zostać miastem niepodległym, Włochy wzięłyby południową część Weneckiego, a czworobok forteczny i reszta posiadłości włosko-austriackich weszłyby w skład rzeszy niemieckiej. Tym sposobem uznalaby Austria Włochy, i weszła z niemi w ścisłe związki, co by obojgu na korzyść wyszło. Natomiast podniosłaby Austria kwestje szlezwicko-holszkańską do rzędu kwestyj europejskich. Nam się zdaje cała ta wiadomość czystym bakiem pruskim, bo ani Austria ani też Włochy nie przystaną na podobny kompromis. Tyle jest pewnym, że Austria, wciągając się coraz ściślej z Francją, będzie powoli zbliżała się do Włoch, ale zawsze z daleka. Niedawno temu zmuszona burzą zawinęła jedna fregata włoska do austriackiego portu Pola, przyczem powitano się z fregaty i portu wzajemnie strzałami, jak jest zwyczaj między państwami przyjacielskimi. Półrządowe pisma austriackie tłumaczą ten wypadek tem, że stało się to w związku na najwyższy rozkaz z Wiednia, ale witano nie banderę Włoch, tylko banderę Sardynii, którą Włochy przyjęły. Jest to tłumaczenie zbyt dyplomatyczne; rok temu nie witałoby handery Sardynii.

W sejmie węgierskim toczyła się ważna sprawa wyborcza okręgu Arađu, w której większość węgierska nakreśliła swoje postępowanie wobec innych narodowości. W Aradzie komisja wyborcza rozpadła się na dwa obozy: rumuński większy i węgierski mniejszy. Mniejszość węgierska skorzystała z niezachowania drobnej formalności, wystąpiła z komisji i zaprotestowała przeciw dokonanym mimo niej wyborom, które wypadły w ręce rumuńskim. Sejm odrzucił protest komisyjnej mniejszości węgierskiej i skarcił ją, gdyż większość rumuńska ukonstytuowała się była legalnie; tudzież odliczywszy głosy, nieważne w skutek owej nieformalności, zatwierdził wybory. Wszystkie pisma węgierskie pochwalają ten krok sejmu.

*Gaz. Wied.* z d. 19. b. m. ogłasza pięć reskryptów cesarskich z d. 1. i 2. b. m. do sejmu kroackiego, któremi cesarz 1) zatwierdził wybór dr. Suhaja i dr. Subotieca na wiceprezydentów sejmu kroackiego, zachowując sobie prawo zatwierdzenia wiceprezesów sejmu tego aż do koronowania sejmu w myśl reskryptu z d. 20. listopada z r.; 2) odejmuje asesorum tabuli bańskiej głos i miejsce w sejmie; 3) odmawia powołania reprezentantów pułku pietrowaradyńskiego Pogranicza do sejmu; 4) pozwala na założenie muzeum narodowego kroackiego, odrzucając statut tegoż, który rząd zmienniejszy sejmowi przedłożył; 5) pozwala na założenie południowo-słowiańskiej akademii sztuk i umiejętności, odrzucając statut przez sejm przedłożony, a wnosząc projekt statutu od rządu. Zagrożonej głodem Dalmacji pozwolił cesarz bezprocentową pożyczkę 250.000 zlr. ze skarbu.

Uchodząca za organ półrządowy *Oesterr. Ztg.* pisze: „*Vaterland* zarzuca nam brak konsekwencji, gdy przed trzema miesiącami nazwalimy sejmy krajowe legalną reprezentacją królestw i krajów, a teraz powiadamy, że nie do sejmów pojedynczych odwołuje się dyplom wrześnie. Naszem zdaniem, wyrażili się tylko nie dość jasno; co teraz naprawimy. Legalną bowiem reprezentacją królestw i krajów są i pozostaną sejmy krajowe, ale każdy pojedynczy sejm jest tylko pojedynczym reprezentantem odnosnych królestw i krajów, których ogół tworzy monarchię austriacką. Jeżeli więc chodzi o ukonstytuowanie ciała, któreby traktowało o ogólnych, daleko po za granice pojedynczego kraju koronnego sięgających interesach, to możnaby na razie pomyśleć o powołaniu kompletnej sejmów krajowych do tego traktowania. Trudno jednak, aby zamierzano kazać obradować zgromadzeniu więcej jak tysiąca głów; a więc nie pozostanie nic innego, jak aby do czasu, póki nie wynajdzie się ciało, któreby, w

przeciwieństwie do interesów pojedynczych krajów koronnych, traktowało interesa całej monarchii — aby korporacja ta wytworzyła się właśnie z pojedynczych sejmów, tak samo, albo podobnie jak dotychczas, któreby ciało, iż tak powiemy, zawierało w sobie legalną reprezentację legalnych reprezentantów każdego pojedynczego kraju. Sejmy krajowe, i tylko one same, są legalną reprezentacją pojedynczego kraju, ale jeszcze nie mogą sobie ztąd dedukować prawa, być złączonymi w jedno ciało i jako takie uchodzić za legalną reprezentację ogółu monarchii.“ Pozostawiamy czytelnikowi urobienie sobie komentarza do tej krótkim kancelaryjnym stylem napisanej wiadomości.

**Anglia.** W Irlandji stan wyjątkowy zaprowadzony w mieście i hrabstwie Dublinie rozciągnięto na Waterford i część hrabstwa Tipperary, jakoby dla ulżenia policji w szukaniu za utajoną broń fanatów.

**Włochy.** Według doniesień *Gaz. Kol.* z Paryża d. 17. bm., mówiono tam w kołach półrządowych o nowej nocie Drouina do francuskiego posła we Florencji, która odnosząc się do noworocznej przemowy papieża i wycieczek niektórych pism włoskich, za organa rządu uchodzących, stanowczo podnosi, że Francja bynajmniej nie myśli konwencji z dnia 15. września puścić w niepamięć, że owsem konwencję tę uważa za rodzaj kodeksu, który niezłomnie winien być zachowanym. Na tę wręczoną sobie nocie Lamarmora odpowiedział najprzód ustnie panu Malaret, a potem pisemnie przez p. Nigrę, i odpowiedz ta już została wręczoną Drouinowi. Wiadomość o liście papieża do cesarza Napoleona, powtórzona i przez nas, ma być mylną; papież nie pisał listu, ale zawarte w owem doniesieniu trzy punkta, są według *Monda* programem gabinetu papieżkiego wobec Włoch.

**Ameryka.** Korweta chilijska, która zabrała Hiszpanom jeden okręt, była dowodzoną przez oficerów północno-amerykańskich. Admirał hiszpański wziął tę drobną kłeskę jako hańbę i w samej rzeczy w łeb sobie strzelił.

**Ziemię Polskie.** W dalszym ciągu rozboju popełnionego na majątkach Polaków na Rusi i Litwie, ogłasza *Invalid* sposób, w jaki mają być wykonywane przepisy względem zakazu osobom pochodzenia polskiego nabywania dóbr w dzwigniach zachodnich guberniach. *Invalid* pisze: „Minister sprawiedliwości d. 12. grudnia r. z. zakomunikował rządzącemu senatowi najwyższy rozkaz z d. 10. tegoż miesiąca, na skutek postanowienia oddzielnej komisji zapadły, względem zakazania osobom pochodzenia polskiego nabywania dóbr w dzwigniach zachodnich guberniach i upoważnienia właścicieli sekwestrowanych tamże dóbr, do sprzedania takowych w określonym terminie pod wskazaniem zastrzeżeniami. Obecnie minister dóbr rządowych, z najwyższego polecenia, zakomunikował ministrowi sprawiedliwości dla zawiadomienia rządzącego senatu i dla ogłoszenia, że przy uchwaleniu sposobu wykonania tych przepisów, pomieniona komisja zdecydowała jeszcze inne kwestje, wywołane przez miejscowych naczelników głównych. W skutek czego, stosownie do najwyższej zatwierdzonego w d. 10. grudnia postanowienia komisji, poleconem zostało do wykonania na miejscu, co następuje:

1) Przy zakreślaniu obowiązkowego dla właścicieli dóbr sekwestrowanych dwuletniego terminu do sprzedania lub zamiany takowych, przyjąć za zasadę, że gdy prawo nie działa wstecznie, przeto środek ten nie należy rozciągać do tych dóbr sekwestrowanych, które przed wydaniem niniejszego postanowienia, z powodu śmierci poprzednich właścicieli przeszły w drodze spadku na ich dzieci lub innych sukcesorów, nie należących do zaburzeń; a zatem do bra te należy uwolnić z pod sekwestru, z pozostawieniem nowym właścicielom prawa rozrządzenia temż na ogólnej zasadzie.

2) Dla ułatwienia zawierania umów osobom wydalonym z kraju zachodniego, dla których sprzedaż lub zamiana dóbr będą obowiązkowa, general-gubernatorowie północno i południowo-zachodnich gubernij mocni będą, jeżeli za porozumieniem się z ministrem spraw wewnętrznych, uznają za możliwym, pozwalać wydalonym z zachodniego kraju osobom udawać się tam na oznaczony krótki przeciąg czasu do sprzedania lub zamiany swoich dóbr.

3) W razie, jeżeli niektóre z ulegających sprzedaży lub zamianie dóbr, nie będą sprzedane lub zamienione w ciągu zakreślonego dwuletniego terminu, dobra te po upływie tego terminu, mają być oszacowane w sposób ustanowiony dla taksacji dóbr rządowych, wystawionych na sprzedaż w zachodnich guberniach, a następnie sprzedane przez licytację na rzecz właścicieli, poczynając od sumy szacunkowej, z zachowaniem przepisów objętych w art. 22, 23, 24 i 25 najwyższej zatwierdzonego 5. marca 1864 roku, postanowienia o ułatwieniu kupna dóbr w zachodnich guberniach. W razie zaś nie dojdęcia do skutku licytacji, dobra takowe mają być brane w sumie szacunkowej na skarb, przy wyznaczeniu od tej sumy, na rzecz byłych właścicieli, 5 pręt. renty rocznej.

4) Niniejsze przepisy względem dóbr sekwestrowanych, rozciągają się również do dóbr osób, wydalonych z zachodnich gubernij, które po ostatecznym rozpoznaniu spraw o należeniu ich do rokoszu, uznane zostały za ulegających jednakowej odpowiedzialności z właścicielami dóbr sekwestrowanych.“

## Korespondencje Gazety Narodowej.

**Z Wołynia d. 7. stycznia.**

Nie będę wam opisywał gwałtów, konfiskat i zabierania z naszych prowincyj rodaków naszych, sądzę bowiem iż o tem miewacie dokładne opisy, a w końcu ja mieszkając nad traktem pocztowym i codzień objeżdżając moje po-

la do tegoż traktu dotykające, każdodziennie widzę jak tych biedaków na wpółnago i boso, okutych w ciężkie żelaza gonia pieszko po kilkunastu i kilkudziesięciu naraz do więzienia, a ztamtąd dalej w jasyr syberyjski. Pisać więc o niektórych, choćby znać, a o wszystkich niepodobna; byłyby to folioly ogromne spisów; mogą was bowiem upewnić, iż kompletna suma ubylej ludności z trzech naszych prowincyj wynosi już więcej nad 10.000 głów płeć oboja; to więc pomijam, a napiszę wam o nowym fakcie niedawnym ostatnich dni grudnia, wydarzonym w mieście naszym powiatowem Krzemieńcu, niegdyś dziedzinie Minerwy, z rozkazu cara Mikołaja porwanej i wywiezionej do Petersburga, a jej plody częścią spalone na rynku teje stolicy, zbiory zaś ogromne i piękne zoologiczne i archeologiczne rozmieszczono po niektórych uniwersytetach moskiewskich. W tem to mieście mieszkał do tak niedawna stary izraelita, bogaty kupiec Sz... Ber... trzymał on akcyzę trzech powiatów, placąc za tęż do skarbu moskiewskiego rocznie do 4 milionów rubli sr. Ostatnich dni grudnia przyjeżdża do Krzemieńca wprost z Petersburga pułkownik, licznymi orderami odznaczony P. Dymitryj Gawryłowicz Woronow, a przyjeżdża w charakterze głównego dyrektora akcyzy całej naszej gubernii. Urzędnik ten znakomity i tak wysoki idzie do P. Ber... i rozkazuje mu dać sobie jednorazowo łapowego czy porękawiczego trzy tysiące rubli. Kupiec daje mu tylko tysiąc, czem oburzony urzędnik łaje kupca a w końcu daje mu policzek tak silny, iż starzec pada z fotelu prawie bez duszy. Synowie starca widząc to, rzucili się na urzędnika i za drzwi go wytrącili. Ujrawszy się za drzwiami bez żądanych pieniędzy, rozwścieklony rusza do horodniczego, wezwać pomocy i z tą pospieszwszy do mieszkania p. Ber... — zastał go w łóżku chorego. p. horodniczy jednak, nie zważając na to, a czyniąc za dość rozkazowi p. pułkownika, zabrać kazał z łóżka chorego i do więzienia zanieść, tam w parę dni potem chorego ducha wyznął. P. pułkownik nie poprzestając na tem, rozkazał natychmiast bez zrobienia uprzednio rachunków, akcyzne dochody odebrać od właściciela i te wraz z akcyzą komu innemu oddać. Sukcesorowie zmarłego posłali o to prośbę z zażaleniem z zażaleniem do gubernii; jaki rezultat wypadnie nie wiem, to tylko pewna, że ci sukcesorowie zanim sprawę wygrają, stracić muszą daleko więcej jak 3.000 rs., których nieboszczyk dać pułkownikowi wzbraniał się, tak to się teraz u nas ze wszystkim i we wszystkim dzieje. Zmienne nawet samo nasze państwo, „co głowa to rozum“, a „co człowiek to zdanie“, teraz u nas inaczej, w głowie czynownika pjanicy to prawo „co figura to nowy gwałt, to nowy rabunek mienia, nowe pogwałcenie praw boskich i ludzkich“, mnogie zaś księgi praw „swodem zakonow“ zwanych, walają się po sądowych stołach lub pod temż zapyłone i nie odmykane wcale nigdy, jako już najzupełniej niepotrzebne.

**Florencja d. 16. stycznia.**

(AJO) Na pierwszym planie politycznego obrazu stoi dziś walka stronniectw. Moderaci z naczelnikami opozycji wyzwalili się po dziennikach, a naród przysłuchując się zacietej polemice, oczekuje dosyć gorączkowo, na którą stronę przeważą się szala zwycięstwa. Opozycja nie tał się z tem bynajmniej, że dąży do władzy.

Po liście Mordiniego odezwały się niektórzy dzienniki francuskie bardzo przychylnie o posle z Palermo i o całym jego stronniectwie. Zjawisko podobne dodało odwagi opozycji. Mając za sobą opinie liberalnej Francji, która utrzymuje, że Crispi i Mordini zdolni są do rządzenia Włochami — może lewica tem silniej uderzać na swych przeciwników w Izbie poselskiej, i tem większą presję może na rząd wywierać, który dotychczas to zwykle czynił, czego Francja żądała. Król coraz przychylniejszem okiem patrzy na opozycję, i gdyby nie konwencja z 15. września i blizki wymarsz wojsk cesarskich z Rzymu — kto wie, czy już dziś nie powołałby przywódco lewicy do gabinetu. Ze względów finansowych postanowili nowi ministrowie znieść wszystkie podprefektury, które małą oddając narodowi korzyść, kilka milionów rocznie pożerały. Minister oświaty, pan Berti, zamysłał ze swej strony zaprowadzić ekonomię w bilansie oświaty. Wszystkie nadzorey szkół zostaną usunięte jako zbytekowi. Obiegała także pogłoska, że minister chce zmniejszyć ilość uniwersytetów, lecz ta okazuje się nieprawdziwą. Wszelknie wszystkie pozostaną, tylko w uniwersytetach, mających kilka katedr zbytekowych, a na które to wykłady młodzież po największej części nie uczęszcza, nastąpi zmiana w ten sposób, że katedry zbytekowe zostaną zniesione, a gminie pozostawi się możność utrzymywania takowych kosztem własnym.

Dziś wszystkie dzienniki wyszły z czarną obwódką.

W Turynie zmarł wczoraj o 5tej godzinie z rana margrabia Maksym d'Azeglio, jeden z najwięcej zasłużonych i najszlachetniejszych patriotów. O mezu tym obszernie pisać nie będę. Roku zeszłego wspominałem o nim kilkakrotnie, a teraz tyle tylko dodam, że Włochy utraciły w zmarłym jednego z najzdolniejszych powieściopisarzy, jednego z najmoralniejszych polityków i jednego z nieustraszonych radców królewskich. Gioberti, Cezary Balbo i Maksym d'Azeglio, oto trzej mężowie, którzy piśmami i czynnym życiem podnieśli w bieżącym stuleciu Italię z grobu. Umierając powtarzał kilka razy: „Nou posso far gia nulla per l'Italia“ (Nie już nie mogę dla Włoch zrobić). Zmarł szermierz wolności, a na jego grobie wzniesie skromny ale trwały kwiatek — pamięci ludu!

Jak władze papieżkie strzegą swych terenów zniejszych granic, i jak przejeżdżających sekują, niech wam następujące zdarzenie za dowód posłuży. Przed trzema dniami wyjechał pewien Polak za szwajcarskim najlegalniejszym paszpor-

tem, wystawionym dla całych Włoch, a potem i dla państwa kościelnego — do Rzymu. Przybywszy do Civitavecchii, został zatrzymanym przez władze Ojca św., które dla niego puściły go nie chcąc, że na paszportcie nie było wizerunku hiszpańskiego. Na nie nie zdążył się przedstawić przybyłego, który chciał tylko na parę minut opuścić okręt, aby w mieście zażądać wizy w konsulacie hiszpańskim lub francuskim, na nie zapewnienia, że Polacy bynajmniej nie myślą robić rewolucji przeciw Piusowi IX., zandarmi na wszystko zatkali sobie uszy. Rad nie rad musiał wrócić do Florencji od bram Rzymu i czekać lepszych czasów. Jak wam się coś podobnego podoba? Że to prawda, nie podlega najmniejszej wątpliwości, bo możecie nawet myśleć, że to mnie się zdarzyło coś podobnego, i dla tego nie z Kapitolu ale na nowo muszę wam pisać z stolicy włoskiej.

### Wiedeń d. 18. stycznia.

Δ Sprawdzania wyborów stanowią główny przedmiot rozpraw sejmiku węgierskiego. Chociaż dotychczas zasadniczych kwestyj nie tykano, widąc jednak że sposobu obrabiania podrzędnych, że Węgrzy we wszystkim zamysłają się trzymać litery prawa.

Ta ścisła lojalność, którą tu zwą niepraktycznym doktrynaryzmem, niemile robi wrażenie w sferach rządowych. Konkludują z tego, że jest, że przy rozprawie kwestyj państwowych, i uregulowaniu stosunku Węgier do monarchii Austriackiej, punkt ściśle prawny stanie się punktem spornym. Najbardziej nie podobało się słowo, wypowiedziane przez b. prezydenta sejmiku (1861) Ghiczę, który protestował przeciw orzeczeniu urzędnika namiestnictwa, Bartal, jakoby wpływ na wybory namiestnictwa był dla tego legalny, że ono zajmuje miejsce i sprawuje funkcje węgier. ministerjum Ghiczy. odparł z energią tę asymyiację, odwołując się do praw z r. 1848. — Mówią, że Izba sympatycznie przyjęła tę krótką mowę Ghiczyego.

Nie można wprawdzie twierdzić, ale domyślać się wolno, że zmiana, na jaką się zanosi w Krocacji, jest w pewnym związku ze stanem rzeczy w Pesce.

Dobre poinformowani i ze stosunkami kroackimi dokładnie obznajomieni ludzie twierdzą, że tak biskup Strossmayer, jak br. Hellenbach, którzy dotychczas pracowali nad urzeczywistnieniem porozumienia (w myśl rządu) kroacko-węgierskiego, sformułować mieli imieniem partji swej, program w sposób odmienny od poprzedniego. Dziś chcą unieć z Węgrami oprócz na podstawach takich samych, jakie przysłużyły Węgom na mocy praw z r. 1848 względem Austrii. Byłoby to więc państwo w państwie, w każdym razie nie po myśli i woli Węgrów.

Kto się zastanowi głębiej tak nad przesłaniami, jak i nad obecnymi wypadkami politycznymi w krajach, do korony św. Szezepana należących, ten dojdzie do rezultatu, że rząd ma tam tylko wielką siłę oporu na swą dyspozycję. Siła jego organizacji jest nadzwyczaj słaba. Od zaprowadzenia bowiem rządu absolutnego nie ma ani w Węgrzech ani w Krocacji partji prawdziwie rządowej. Dla tego też w interesie dobrze zrozumianym państwa, mężowie i szczyty władzy będący, powinni wszelkimi siłami dążyć do sprowadzenia transakcji wszechstronnej, a nie mnożenia trudności. Gdyby i teraz nie przyszło do porozumienia, i potrzebom ludów austriackich nie stało się zadość, wróciłby, a może powiększył się chaos, któryby mógł zachwiać całą budowę.

Sejm niższo-austriacki gotował się na podobną szermierkę jak wyższo austriacki i styryjski z okazji wniosku rządowego, który tyczy się podziału teraźniejszego obwodów w Niższej Austrii. Koryfeusze jednak uradzili, że pójdą inną drogą, jak koledy tamtych sejmów, i że się wdadzą w dysputy.

Komisarz rządowy oświadczył, że ta rzecz nie ma nic wspólnego z polityczną organizacją kraju, tylko ma analogię z podziałem, który był wprowadzony w Niższej Austrii od 1848—1854. Większość zdecydowała, żeby rzecz odesłać na powrót do komisji; poczem zapewne popisywać się będą z rekryminacjami przeciw teraźniejszemu ministerjum.

Bardzo niezgrabnie i niepolitycznie bronił Schindler wniosku, postawionego o przejazd omnibusów przez pomieszkanie cesarskie (Burg). Powiada, że ministerjum dało koncesję księciu Rohan na zcentralizowanie wszystkich kompanii wozów publicznych, a równocześnie zakazało dotychczasowym właścicielom „Stellwagenów” przejeżdżać przez Burg, żeby ks. Rohan mógł taniej ponabycywać ich prawa. Odpowiedziano mu słusznie, że tu chodzi o poszanowanie własności prywatnej, o prawo domu (Hausrecht). — Spozstrzegł się i zwinął wniosek. Widać, że w polityce i spryt kompromituje.

Sejm Vorarlbergu wystąpił najenergiczniej przeciw wrośniętemu patentowi i szorstki adres skomponował. Mówią, że Najj. Ian kazał go odesłać marszałkowi sejmiku.

Ci, co wrpody chwaliłi i mężkość i energię Vorarlbergecyków, dziś przychli. Mene rowie centralistów mają odwagę — dopóki bezpieczna.

## Kronika.

— Rozprawy ostateczne w lwowskim c. k. sądzie krajowym. (Kradzież). Anna Lira Rużycka, wyrobnica z Belzca, 20 lat licząca, stanu wolnego, obrz. rz. kat., już dwa razy karana za kradzież, zeznała i przekonana została, że w październiku 1865 r. zakradła się do pewnego otworem stojącego pomieszkania, i korzystając z nieostrożności domowników ukryła się tamże, a następnie przez odchodzących mieszkańców zamknęła została. Zabrawszy rzeczy wartości 25 zł. oddaliła się innymi drzwiami, od wewnątrz na zasówkę zamkniętą. Dnia 17. b. m. stawiona przed sądem, skazana na 1 rok ciężkiego więzienia, wyroku nie przyjęła.

Podobnież dnia 17. bm. Kazimierz Swistowicz, wła-

ściciel realności pod Niemirowem. ojciec jednego dziecka, 45 lat obrz. gr. kat., już karany za kradzież, który w październiku 1865 uprowadził z pastwiska parę koni, skazany został na wniosek prokuratora na sześć miesięcy ciężkiego więzienia i przyjął karę.

— W Krakowie odbył się dnia 19. b. m. pogrzeb Jana Netrebkiego, zmarłego w zapomnieniu i opuszczeniu w szpitalu św. Łazarza, niegdyś oficera inżynierii wojsk polskich, człowieka niezaprzeczenie wielkiej zdolności w budownictwie i mechanice, pełnego zawsze nowych pomysłów i projektów, których jednak z braku środków nigdy wykonać nie mógł. Pewna dziwność towarzysza odstręczała od niego, i była powodem, iż jego znakomitym zdolnościom nie dozwierzano. Znany jest z niektórych artykułów umieszczonych w dziennikach, a między temi i w *Gazecie Narodowej* głównie w przedmiocie regulacji Dniestru.

— (?) W sprawie szkół średnich. W jednym z numerów *Gazety Narodowej* zeszłego roku umieszczono artykuł, w którym przyczyną braku nauczycieli krajowców, mianowicie w szkołach średnich wykazano. — Artykuł ze wzrach miar uwzględnienia godny, bo uwagi w nim skreślone całkiem sprawiedliwie z natury rzeczy są wzięte, i wszyscy się na nie zgadzamy.

Pomiędzy innymi przypadł nam najwięcej następujący ustęp:

„W najnowszych czasach pobiera siedm najstarszych profesorów przy każdym gimnazjum takzwaną trzecią część od opłaty szkolnej. Jakie nieostrosowności to postanowienie za sobą pociąga, głos publiczny już dosadnie wyraził. Podwyższenie to niezawsze przypada na profesora najpotrzebniejszego, zresztą zkad biedny uczeń przychodzi do tego, aby dawał pięćdziesiąt procent swej nauki nauczycielowi? Nakoniec siedm profesorów tym sposobem stoi materialnie lepiej, a większa ich część zawsze pozostaje w stosunkach trudnych, jest niejako proletariatem.”

My nie tylko widzimy w tem zaprowadzeniu nieostrosowności, ale nie możemy pominąć strony moralnej, która przedewszystkiem w oczy wpada. Uchowaj nas Boże, żebyśmy chcieli przepisywać dyrektorem i profesorom naszych gimnazjów, (którym bezwzajemnie wyższa płaca, niż dotąd pobierają, za ich trudny się należy), dowolne zapatrywanie się i postępowanie w decyzyjach swych, czy ten lub ów uczeń ceszne (lydaktrum) ma opłacać lub nie: ale zawsze od nich decyzja na konferencyach powzięta stanowi uwolnienie ucznia od opłat szkolnych. Namiestnictwo potwierdza ją wogóle. Czemu więc ze szkolnych cesnych wpływów, tem większa część przepada interesowanym, dla tego uwolnienie od szkolnych opłat różnym trudnościom podpada, musi i w stosunku do przeszłych lat, liczba płacących znaćnie się podwyższyła.

Dawniej opłata szkolna wynosiła 4 złr. tylko i wielu uczniów było uwolnionych od tej opłaty. Natenczas i książki nie kosztowały ani czwartej części tego co dzisiaj.

Postęp jednak idzie pospiesznie. Teraz przy wstępie do szkół przymuszony uczeń najprzód opłacać takse przyjęcia, żądają od niego dobrowolnego datku na bibliotekę, dalej płacić musi cesne pięć razy niemal większe niż przedtem i to zaraz, inaczej niema prawa uczęszczenia do szkół. Te opłaty przechodzą teraz snmę 20 złr. Książki do użycia teraźniejsze przewyższają cenę dawniejszych, również przynajmniej cztery razy. Zkądże pytamy, biedni i niezamożni rodzice są w stanie dzieci swe do szkół posłać? Wiele z takich dzieci, z których kraj miałby pożytek, musi teraz marznąć, bo na kosztowną naukę biedni rodzice nastarczyć nie mogą.

Chociaż idziemy z postępem czasu i zgadzamy się całkiem, żeby nasza młodzież z postępowych nowszych książek się kształciła, jednakowo nie możemy przewidzieć, dla czego opłata szkolna i cena książek do użycia tak wysoka być miała? Myślimy, że właśnie teraz na czasie zwolnienie tych wydatków i opłat, nastąpić więc powinno. Dalej potrzebem także, aby książek podług upodobania co chwilę nie zmieniano i na przyszłość oddano sprawę wydawania i polecenia książek radzie naukowej krajowej.

Na zakończenie nie możemy pominąć milczeniem dla czego, jeśli gimnazjum Franciszka Józefa polskiem się nazywa, nie wykladają wszystkich przedmiotów po polsku, a zaświadczenia szkolne w niemieckim języku dotąd wydawane? — tego zrozumieć nie możemy.

— (R) Z pod Jasta 16. stycznia. W stronach naszych obiega do zbiorowego podpisywania, nadesłany z Rzeszowskiego list do p. Kozłowskiego, w którym podpisujący robią patroneum szan. posła, aby tak w komisji jako i w sejmie bronił wytrwale zasady, nie dopuszczającej połączenia w przyszłej gminie dworu z osadami wiejskimi. Przeciwnicy społecznej i narodowej spójni, a zwolennicy zastarzałych pojęć w odrębności interesów dworskich od gminnych, negatorowie koniecznego postępu i spólnego rozwoju, którzyby u nas najwłaściwiej „separatystami” nazwać należało, trudne zaiste chcą włożyć na p. Kozłowskiego obowiązki, aby bronił sprawy przesyłanej już u nas przez ludzi głębiej rzeczy widzących, i przez całe bez różnicy dziennikarstwo krajowe, upominając zarazem szan. posła, by list ów w razie potrzeby nawet W. Izbie jako poparcie przedłożył. Nie wiemy, jakie w sprawie gminnej ma przekonanie poseł Kozłowski, a jakie ono bądź jest, szanujemy je z góry, jako pojedyncze zdanie każdego z posłów. Jednakowoż znać musimy, jako nieostrosowną i nieparlamentarną ową agitację, prowadzoną za pomocą listów, zbiorowemi opatrzonych podpisami do pojedynczych członków sejmiku, bo do objawienia zdania publicznie, otwartą jest droga każdemu, za pośrednictwem petycji, do Izby wnoszonych.

Na zebraniu prywatnem w Niegłowicach, kilkunastu obywatelom stron naszych w d. 14. bm. przedłożony został pod rozważ. ów list poufny, lecz całkiem odmienny od zamierzonego wywarł skutek pomiędzy nami. Bo zastanowiliśmy się głębiej nad sprawą gminną i nad potrzebami w tym względzie kraju naszego, nie tylko wszyscy obecni oświadczyli się przeciwko podpisywaniu listu, ale owszem uznali za konieczną potrzebę poparcia drogą petycji do sejmiku, utworzenie u nas silnej gminy, tak zwanej zbiorowej, w którejby dwory i gromady połączone, stosownie dla siebie znalazły miejsce i stanowisko, stanowiąc dopiero razem właściwą gminę. Na tem zebraniu w Niegłowicach urządzono podać do sejmiku trzy petycje: o zawieszenie w całym kraju wszystkich dotychczasowych katastralnych czynności, a rozpoczęcie i prowadzenie ich na przyszłość, tylko przez ludzi krajowych i z tutejszemi obecnymi stosunkami; — o utworzenie gmin zbiorowych, w którychby dwory z gromadami połączyć

się mogły; — o rozwiązanie i zniesienie spraw propinacyjnych, pochodzących z dawnych patrimonialnych i dominialnych stosunków, za słusznem uprawnionych wynagrodzeniem.

— Z pod Radziechowa. W czasie, kiedy według doniesienia waszego bawiono się w Warzcu, odbyła się w jednym domu obwod. złoczowskiego zabawa innego rodzaju. Dnia 8. bm. zjechało się do jednego z obywatelskich domów dość liczne sąsiedztwo, a nie chcąc się zabawić gra, uznali zebrani, że najmilej i najużyteczniej czas przepędzić mogą rozbiowaniem kwestyj krajowych. Wzięto więc pod obradę projekt do ustawy gminnej, a główne pytanie, czyli obszary dworskie z gminami się łączą winny, czy pozostać w odosobnieniu, projektem rządowym wskazanem, jednomyślnie oświadczone się za połączeniem obszarów dworskich z gminą pierwotną. Ze względu jednak, że zachodziłyby stosunki, które połączeniu takowemu by się sprzeciwiały, uznano, że najostrosowniej byłoby orzec połączenie w zasadzie, pozwalając wyjątkowo odstąpić od tej reguły tym, którzy do pewnego czasu z chęcią odłączenia się od gmin oświadcza, pozwalając jednakże rozłączonej na powrót się połączyć, jak skoro to za stosowne uznają.

Życzęcyby należało, by na zebraniach sąsiedzkich w zimowych miesiącach tak czestych, i w innych stronach kraju naszego czas w ten sposób spędzano. Wynikłaby ztąd korzyść niewatpliwa dla kraju, wyrabiałaby się opinia w sprawach najważniejszych i służyłaby sejmowi za wskazówkę życzeń kraju. Niewatpliwie byłoby to korzystniej, niżeli noc przetaczać, tembardziej, że wstepowe kilkudziecie iecin reńskich dalooby się użyć do ochronienia nie jednej rodziny od zagrażającej jej głodowej śmierci.

— (P. W.) Z pod Dukli. (Egzekucja). Dnia 10. stycznia r. b. wystął urząd powiatowy dukieński woźnego Chrzászcza w celu ściągnięcia u kilkudziesięciu włościan mysowickich, szkół lasowych, dworów tamiecznomy wyrażonych. Przybywszy do Mysowej, wezwał woźny do egzekucji tej w słabości wójta, przysiężnego miejscowego, że strony dworu interweniował umocowny leśniczy Chrzánowski, który znowu spodziewając się, że egzekucja niegładko pójdzie, przyprowadził z sobą dwóch leśnych, mających być pomocnymi przy zajęciu ruchomości, zając się mających egzekutom. Gdy z okoliczności tej, że do oszacowania zając się mających ruchomości nie chcieli przybyć taksatorowie, choć po nich kilkakrotnie posyłano, a przy tem słychać było o przygotowanym odparciu, woźny domyślał się, że się rzeczywiście na coś niedobrego zanosi. doniósł o tem urzędownie do powiatu „vom Dienste des k. k. Amtsdieners Chrzászcza als Kommissär”. prosząc o „bewaffnete Macht”, a gdy mu ta w osobie jednego zandarma przysłana, niedostateczną jeszcze się zdawała, o „Gendarmere doppelt” i zaczęto egzekwowanie. Ledwie się to zaczęło, zaczęły się równocześnie, jak woźny sam opowiadał, formować bataliony w trzech miejscach, u zbrojone ukrytemi pod gniazami siekierami, a jednocześnie gotowały baby po chałupach wodę, aby nienświęconą w prawie narodów bronią, ukropem, w oczy synpnie komisji. Z zebranych batalionów napart jeden na przysiężnego z komisją idącego, i wydarłszy go ze środka komisji, zaczął poszturkiwać, wyrzucając mu, dla czego on panom i becyrkowi służy a nie gromadzie: zaczął od karzem i postawił straż koło niego, by się nie ważył ruszyć ztąd i iść do komisji. Po obrachowaniu się, gdy komisja ani wątpić mogła, że przeciw 3 batalionom o sile 300—500 ludzi, przy najlepszych nogach ani chwalebnie niecie niepodobna, a tem mniej w długie zachodziły nakłady kapitulacji, ogłosił woźny zaprzestanie egzekucji, zaczął zbliżając się ku batalionom, mitygować je i tłumaczyć swą misję, ale wszystko wołało za nim wyzywające, grożące poewiarowaniem lub czemś podobnem. W perswazyjach zaszedł woźny do karzem, prowadzony przez bataliony; przed samą karzemą zbiegła się prawie cała do boju ochocza zgraja, oteczyła go z zandarem do koła, i udając spokojność, eisnęła obudwóch i pchała sobą aż zapehala do karzem, przez jedną izbę do alkierza, i tam drzwi zamknęła od alkierza, sama zostawszy w pierwszej izbie, przez co delikatnie ich trzymała pod aresztem. Poznał się na tem delikatnem zamknięciu woźny, a niemogąc jakoś dłużej znieść takiego upokorzenia, kiedy szczerze egzekucji zaprzestał, wychodzi z alkierza szynkownego do izby pierwszej, a dobywszy i głosi i odgania, a zwłaszcza gdy widział i zgraję umniejszoną, zaczyna machać kijem po nad głowami chłopskimi, na którą to zmianę nieprzygotowani tuszcza uciekli, wołając tylko, aby pójść do gospodyni leśniczego Chrzánowskiego, a mszcząc się nad nim jako reprezentantem dworu, wypędził ją ze wsi jako podręczną o stosunki miłośne z leśniczym. Co się wyrzekło, miało się i do joty wykonać. Zgraja obstała leśniczówkę, żądając od leśniczego wydania nieoszczędnej ofiary, przerażony leśniczy wykrcę się jak może, perswaduując przybyły niebawem woźny zgraj, że gospodynii nie ma, o czem gdy i w samej rzeczy już przekonano, rzuciła się tłumem na gunno, bijąc kijami młocków i służbę leśniczego; wszystko to rozpedziła, aż nareszcie znalazła gospodynję prawie nieżywą ze strachu. Wzięto baby pod egzekucję uchwalonej banieji, i aby ten pochód triumfalny wydał się okazalszym, byli tacy, co baby za ręce i nogi trzymając, niesli ją w powietrzu, wołając aby furkała (leciała jak ptak). szturkując ją i próbując od zamęczenia, pszczali ją na ziemię z wysokości nie malej, przy czem rozumie się kobieta jak ropucha na ziemi upadła ku pociesze tłumaczy. Aby uwolnić kobietę od zamęczenia, bo z sukni odarta i zbita, ledwie do człowieka podobną się stała, odebrał ją zandarm, mówiąc, że jeśli ona rzeczywiście pójść ma z Mysowej, to on ją odda do powiatu, by ją szupasem odesłał do gminy przynależnej.

Kobietę dysponował zaraz na drugi dzień ksiądz na śmierć, a czy się obaczy po opisanym eksperymencie furkania, jeszcze dziś przewidzieć trudno. Woźny pono rozsądnie sobie postąpił, że nie wywołał rozruchu; ale czy rząd zobali na powadze, wątpić należy, kiedy w Mysowej samej w 6 tygodniach drugi raz zmusza delegowanych jego do zaprzestania rozpoczętej takiej samej egzekucji, w skutek czego buta wielka rośnię nie tylko tu w Mysowej, ale okazała się już i w innych dwóch miejscach tego roku — lecz przemlećc wolę, kiedy prawdy nie zawsze lubią słuchać. Właśnie dowiadujemy się ze Zmigrodu, że tamże w powiecie, gdy włościan pzywano do podpisów petycji o pozostawienie urzędu powiatowego w Zmigrodzie, włościan odpowiadali: „becyrków nie chcemy, gromada się sama rzucić będzie”; wójta zaś zmigrodzkiego skarżyli chłopci, że ich na becyrków namawia.

## Ostatnie wiadomości.

Przed rozpoczęciem obrad w sejmie peszteńskim zdawało się, że wszelkie stronnictwa przystąpią wspólnie do pracy; wkrótce po rozpoczęciu obrad pokazało się jednak, że postępowanie takie jest nader niepraktyczne, że cierpi na tem wszechstronność i głębokość rozpraw, że bez dobitnego określenia programu pojedynczych stronnictw nie można naprzód obliczyć, jaki mniej więcej obrót wezmą obrady, i na czem się zakończy. Takie nieokreślone postępowanie nie zadowalnia żadnego stronnictwa. Dla tego też postanowiły wszystkie stronnictwa wystąpić z jawnie i jasno określonymi programami. Dnia 18. bm. część prawicy sejmiku peszteńskiego obradowała u hr. Apponyiego i postanowiła z rezultatu tych narad, zyczącym prawdziwie parlamentarnym nie robić żadnej tajemnicy. Prawica ma się zorganizować, gdyż żadne ciało reprezentacyjne bez zorganizowanych stronnictw nie obejdzie się. Jako zasadę prawicy postawiono, aby walczyć przeciw temu wszystkiemu, co by ogólnemu pojednaniu zagrażało zwiłką, i użyć wszelkich środków, co by to pojednanie mogło ułatwić i przyspieszyć. — Szczególnie podniesiono z naciskiem tę okoliczność, że prawica nie powinna dyplomatyzować, lecz zdanie swoje przy każdej sposobności wypowiadać jasno, krótko i stanowczo, aby każda sprawa zaraz wszechstronnie wyjaśnić. Obrady prawicy nad stanowiskiem, jakie ma zając w Izbie, będą trwałe dalej.

I Gorowego i Deaka odbywały się dnia 19. bm. popołudniu podobne obrady nad zorganizowaniem stronnictwa adresowych. Oprócz tego od kilku dni już nie przybywają Deak i Eötrös na posiedzenia sejmiku, lecz pracują nad wydaniem broszury, określającej program stronnictwa adresowego. Redakcję pisma tego powierzył Czengieremu. Pismo to ma być głównie przeznaczone dla krajów niewęgierskich, dla objaśnienia ich nie tyle o politycznym programie stronnictwa Deaka w sejmie, jak raczej o stanowisku Węgier do reszty krajów monarchii.

Stronnictwo rewolucjonistów miało również konferencję w hotelu Palatin.

Podobne określenie programu pojedynczych stronnictw, konieczne jest i w naszym sejmie, aby przestać już raz obradować na oślep, trzeba raz przeskoczyć, aby się pojedynczy posłowie przestali grupować około pojedynczych osobistych koteryj, a zaczęli raz gromadzić się około jasno wypowiedzianych zasad i trzymali się pewnego ściśle określonego programu.

W korespondencji dziś z Berlina otrzymujemy dowiadujemy się, że w ministerstwie tamtejszem toczy się właśnie kwestja amnestjonowania więźniów polskich.

Na posiedzeniu sejmiku berlińskiego dn. 19. bm. wnioskł poseł Virehow: Oświadczenie rządu, wypowiedziane w mowie zagajającej sejm, odnoszące się do połączenia Lauenburgu z koroną pruską, sprzeciwia się jasnym przepisom ustawy. Iba posłów oświadcza, że wszelkie połączenie Lauenburgu z koroną pruską, jest dotąd prawnie nieważnem, dopóki przyzwolenie sejmiku nie nastąpi. Wniosek ten liczenie poparty, oddano osobnej komisji z 14 członków.

Listy z Rzymu dnia 17. bm. zapewniają, że w skutku wiadomego zajęcia Ojca św. z panem Meyendorffem, stosunki dyplomatyczne między Rzymem a Petersburgiem zerwane zostały.

Kardynał Antonelli przyjął propozycję francuską względem przyjęcia w służbę 1.200 urlopowanych żołnierzy francuskich po upływie terminu, uznanego w konwencji wrześniowej do opuszczenia Rzymu.

Memorial diplomatique z dnia 19. bm. przyobiecuje wyjawic publicznie obszerny projekt Moskwy do wytypienia katolicyzmu i o połączeniu cerkwi prawosławnej z kościołem protestanckim. Projekt ten ma być od kilku już lat wypracowany w Anglii, a szczególnie w Ameryce. Zdumienie z baronem Meyendorffem w Watykanie miało być naprzód ułożonem i przygotowanem, jak swego czasu afera z paletotem Menzykowa w Stambule.

Tenże sam dziennik zaprzecza, jakoby Francja miała przed czasem opuścić sprawę meksykańską. Gabinet washingtonski nie nalega na spieszne postanowienie, zaprzecza również, jakoby baron Saillard miał odjechać do Meksyku z własnoręcznym listem Napoleona do Maksymiliana.

Donoszą jednak z Paryża, że hr. Bombelles, powiernik Maksymiliana, odjechał przed trzema dniami napowrót do Meksyku z zapewnieniem od Napoleona, że Maksymilian może liczyć na jednoroczny jeszcze pobyt wojsk francuskich w Meksyku; dłuższego zobowiązania jednak nie może Francja brać na siebie. Zapewniają, że mowa tronowa może pomnie sprawy amerykańskie, za to podnieść silniej włoskie i rzymskie, oraz przyjacielskie stosunki z Austrią; dotknie także zapewne sprawy księstwa Zaelbińskiego.

Gdy jen. Prim podniósł sztandar rokoszu, obawiano się w rządzie hiszpańskim, żeby rokoszanin nie dostał się do Andaluzji, gdyż to mogło się stać groźnem. Doniesienia urzędowe kazały mu tedy umykać do Portugalii. Umykanie to trwa już 14 dni, a naraz telegramy rządowe donoszą, że Prim przybył do Zamaleu, tj. właśnie do podnóża gór, które dzielą Estremadurę od Andaluzji. Wice Prim bardzo łatwo może się dostać do Andaluzji, i rzecz szczególna, iż wojska rządowe tak właśnie manewrują, zamykając drogę Primowi, iż ten zmuszony jest tam iść, dokąd go wiedzie pierwotny plan jego. Teraz właśnie gotowa się powieść rewolucja Prima. Z Tarragony donoszą, że w tamtejszych górach przebywa oddział powstańców, co dowodem, że powstanie się szersze.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się sprawozdanie stenograficzne z 21. i 22. posiedzenia sejmowego.



**Papiernia czerlańska.**

Papiernia czerlańska powoli wzrastała. Właściciel jej, pan Zygmunt Kotkowski kształcił się teoretycznie i praktycznie do swego zawodu, a objawszy po śmierci ojca fabrykę, nie miał kapitałów, któreby ją od razu zdźwignąć mógł na stopień wyrównujący zakrajowym fabrykom, z którymi miał współubiegać się. Z dochodów więc fabryki samej przez lat kilkanaście podnosić ją mógł jedynie. Przy gorliwości i znajomości rzeczy, tak mu szło szczęśliwie, że istotnie zdźwignął fabrykę, przybudował, rozszerzył i posprowadzał maszyny nowe. Słyszeliśmy, iż gdy fabrykę obejmował, miała wartości około 60 000 złr. — W latach kilkunastu doprowadził ją do wartości przeszło 300 000 złr.

Lecz w tym pomyślnym rozwoju fabryki zaskoczyło go nieszczęście. Pożar wybuchnął r. 1862 i cała fabryka spłonęła w chwili, gdy za ledwie na 40 000 złr. była zaasekurowana, a ta spłonęła z obfitymi zapasami, maszynami i budynkami.

Przedsiębiorczy i ruchliwy przemysłowiec po takim nieszczęściu nie opuścił rąk. Wziął się napowrót do pracy, do odbudowywania fabryki, sprowadzania nowych maszyn, przysposabiania nowych zapasów. Ale już mu teraz szło trudniej, bo trzeba było od razu większych kapitałów. W czterech latach stanęła jednak znów fabryka, wprowadzając już nie z temi zapasami co dawniej, lecz z nowszej konstrukcji i doskonalszymi jeszcze maszynami szwajcarskimi.

Krótki ten rys losów tej fabryki wskazuje, jak fabrykacja papieru w Galicji jest korzystna. Rodzaj ten przemysłu może u nas bezwarunkowo wytrzymać wszelką konkurencję z obcymi fabrykami. Sprowadzając papier z obcych fabryk, opłacamy przewóz szmat z Galicji za granicę, i przewóz papieru z zagranicy do Galicji. Licząc na cetrnar papieru dwa cetrnary szmat, więc opłacamy przewóz od 3 cetrnarów, razem około 10 złr. Papiernie więc tutejsze mogą papier dostarczać Galicji o 10 złr. taniej na cetrnarze niż papiernie zakrajowe. Szerokie więc mają pole do konkurencji, a właściwie papiernie obce nie mogą żadnym sposobem konkurować z tutejszemi, jeżeli tutejsze są urządzone odpowiednio do stopnia rozwoju tego przemysłu za granicą. Ta okoliczność tłumaczy, dla czego fabryka czerlańska z własnych dochodów mogła się tak rozwinąć potężnie, i dla czego i po spaleniu mogła się zdźwignąć znów.

Alé papiernie tutejsze mogą nie tylko konkurencję fabryk tutejszych wytrzymać, ale mogą i konkurować zwycięzko zagranicą. Papiernie obce dostają szmaty z dziesiątej może ręki. Tutejsze mają je z pierwszej, najwięcej z drugiej ręki, więc nierównie taniej. W przecięciu na cetrnar papieru idzie dwa cetrnary szmat, więc fabryki obce dwa razy tyle płacą od przewozu za granicę materiału na cetrnar papieru, co fabryka tutejsza od przewozu już gotowego papieru.

Dotąd jednak żadna z fabryk tutejszych, nie konkurowała poza granicami Galicji. Dla czego? Bo dostarczanie Galicji ordynaryjnych gatunków papieru było nierównie zyskowniejszem, z powodu, iż papier ten jest cięższy, więc i sprowadzanie z zagranicy jeszcze jest kosztowniejsze. Dopiero fabryka czerlańska poraz pierwszy wystąpiła w tym roku do konkurencji z fabrykami obcymi przy dostawie papieru dla wszystkich rządowych fabryk tytoniu w Austrii i — odniosła zwycięstwo.

Do tego zwycięstwa dopomógł fabryce czerlańskiej wynalazek jej właściciela, robienia papieru z trzciny stawowej, na co uzyskał przywilej wyłączny. Ogromny staw czerlański dostarcza obficie trzciny, w razie potrzeby i w okolicznych stawach jest jej mnogo, a materiał ten kosztuje dziesięć razy mniej niż szmaty. Papier zaś z trzciny jest gęstszy i lepszy dla fabryk tytoniu, niż z szmat wyrabiany, a nierównie lżejszy niż z szmat, więc przewóz nierównie mniej kosztuje.

Stanowiący tak zwycięzko w jednej gałęzi fabrykacji i zniewolony zatrudnić ją prawie wyłącznie całą swą fabrykę, ujrzał właściciel konieczność rozwinięcia fabryki na większe rozmiary. Własne środki z powodu świeżego pożaru w roku 1862, nie dozwalały mu to uczynić. To go skłoniło udać się do zakładów kredytowych.

Bank anglo-austriacki zainteresował się tą sprawą. Widząc tak świetny stan obecny i jeszcze świetniejszą przyszłość tego przemysłu w Galicji, zeznał na miejsce, do Czerlan, mężów fachowych, którzy zbadali cały stan fabryki, wszystkie szanse jej fabrykacji i obrót, oszacowali jej wartość dzisiejszą, i zrobili plan i bilans rozszerzenia jej na większe rozmiary. Rezultat przedłożono radzie zarządczej, i ta bez wahania się zdecydowała się wejść w spółkę z właścicielem. Do tej spółki przystąpił i książę Leon Sapieha. Podano o koncepcję zawiazania towarzystwa akcyjnego, i jak to już donieśliśmy, otrzymano przed kilku dniami tę koncepcję.

Kapitał zakładowy tego Towarzystwa wynosił na 500 000 złr. Wartość obecnej fabryki oszacowano na 300 000 złr. Ciężary jej wynoszą do 100 000 złr., które spółka akcyjna ma spłacić, a z resztą wartość fabryki to jest 200 000 złr. przystępuje do towarzystwa jako akcjonariusz jej dzisiejszy właściciel. Oprócz tego spółka akcyjna wkłada na właściciela obowiązki objęcia dyrekcji fabryki i prowadzenia jej na dal, mając w jego zdolnościach wyprobowanych najlepszą rekojmie powodzenia.

W następnym artykule opiszemy dzisiejszy stan fabryki czerlańskiej, jej dzisiejszą fabrykację i dzisiejszy bilans, i wskażemy, co towarzystwo akcyjne uczyni, jak rozszerzyć tę fabrykę

zamierza — jaki więc bilans będzie wówczas. Może ten przykład posłuży za zachętę i do utworzenia innych towarzystw akcyjnych, skłoni właścicieli i innych fabryk rozmaitych, na mały rozmiar prowadzonych, do zawiązywania spółek akcyjnych dla rozszerzenia tych fabryk, przekonawszy ich, że jak pan Kotkowski Zygmunt z swego majątku, po odrzuceniu passywów wynoszącego 200 000 złr., będzie miał teraz po zawiązaniu towarzystwa akcyjnego i przemianowaniu swego majątku w akcje, nie równie większy dochód, niż miał dotąd, jako jedyny i wyłączny właściciel fabryki, — tak i oni mieliby nie równie większe korzyści, gdyby utworzyli spółki akcyjne, i tym sposobem rozszerzyli swe fabryki. Mamy tu na oku głównie rafinerje spirytusu, garbarnie i olejarnie, które mają także same pomyślnie podstawy rozwoju i powodzenia, co papiernie.

**Korespondencje Gazety Narodowej.**

**Ze Lwowa d. 21. stycznia.**

(BR) O ustawie gminnej myśla dziś wszyscy co myśleć zdolni, bo wszystkim konieczny jest potrzeba; a musi być dobra, aby się na co zdała, na to wszyscy zgadzają się.

Dalej zgadzają się wszyscy, że oparta być powinna na zasadach samorządu, albowiem tu leży różnica pomiędzy absolutyzmem a konstytucjonalizmem, pomiędzy przeszłością a nadzieją lepszego bytu.

Ocenie projekt rządowy, przyjął paragrafy dane, albo ułożył inne, zadaniem jest naszego parlamentu, więc z cierpliwością niecierpliwością czekamy na światło debaty.

Tymczasem pozwolimy sobie tylko krótką uwagę zasadniczą względem punktu, którego nie tylko u nas ale w całej Austrii dotąd nikt dotknąć nie chciał, a w którym jednak zawiera się wszystko.

Będziemy jak zwykle, starać się mówić wyraźnie, jasno i zrozumiale.

Dla czego potrzeba nam nowej ustawy gminnej? oto, dla tego, ponieważ a) zniesiono dominacja, poddaństwo i pańszczyznę; b) ponieważ zmienić postanowiono system rządu z absolutnego na konstytucyjny.

System każdy ma swoją zasadę własną, na której opiera się; system byłby społeczny z wynikłościami pod a nazwaniami, równie jak system był polityczny nazwany pod b, miały też obadwa własne zasady, streszczające się w jednym słowie: patryarchalizm, dla przyszłości zaś przyjęto hasło nowe: samorząd.

Zasada patryarchalizmu rodzila pod względem a społecznym, autokracją feodalnego pana, pod względem zaś politycznym b, autokracją korony.

Zasada samorządu nie rodzi ani jednej autokracji ani drugiej, ani adoptować żadnej nie może, bo takie dzieci zamordowałyby musiały matkę, aby żyć: a samorząd pojmuje to dobrze.

W istocie więc chodzi o to, czy zmiana systemu a i b ma być dokonana, albo nie ma być dokonana?

Jeśli nie, to należy to wyrzec jasno i wyraźnie, i ustawą gminną wprost zmierzać do celu, albowiem drogi uboczne mogą doprowadzić do celów niezamierzonych. Jeśli tak, to również należy mieć wciąż przed oczyma, że zmiana systemu jest rzeczywista, i że takowa pociąga za sobą nieodzowną konieczność zastosowania się do innych zasad, właściwych systemowi nowemu, jeżeli ma się uczynić zadość zdrowemu rozumowi. Nie idzie zatem, aby zasada nowa przeprowadzona być musiała naraz w ostatecznych wynikłościach, to bowiem zawisto od woli i pojęcia czynników ustawodawczych w państwie, ale idzie o to, aby zasad systemu odrzuconego czyli porzuconego nie brać za podstawę prawodawstwa, mającego umożliwić nowy porządek, albowiem w postępowaniu takim leży sprzeczność, tworząca błędne koło, z którego nie masz wyjścia.

Wyrażając się praktycznie: prawodawstwo konstytucyjne na zasadach i pojęciach absolutyzmu oparte, byłoby bezsensowne. Otóż i w ustawodawstwie gminnym, które zwłaszcza ma być fundamentem przyszłej budowy społeczeństwa, przedewszystkiem potrzeba otrząść się z tej teorii i zasad dawnych, a obznajomić się z nowymi, a ustawa gminna pójdzie wtedy jak z płatka, bo przewodniczyć będzie układowi jej zdrowy rozum. Gmina jest indywidualnością społeczną i państwową, jak każde indywidualium ma ona prawa i obowiązki; należy pytać, jakie są prawa jej? jakie obowiązki względem siebie samej, jakie względem państwa? jakie są formy najodpowiedniejsze, pod którymi wykonać te prawa i obowiązki? co odpowiada jej siłom, a do czego potrzebny skład wyższy lub wyższa pomoc i t. d. — Oto jest droga według zasad samorządu.

W Austrii przeciwnie, w każdej dotąd ustawie gminnej, w każdym projekcie dochował się następujący paragraf: Zakres działania gminy jest podwójny a) samoistny b) przekazany.

Paragraf ten zawiera w sobie sprzeczność, wyżej wspomnianą, i dowodzi, że ustawodawcom nie rozjaśniły się pojęcia do tego stopnia, aby pojęli, że skoro gmina powołana jest do samorządu, myśleć o zakresie b) przekazanym, jest niedorzecznością, albowiem niedorzecznością jest przekazywać komuś pełnienie obowiązku do którego jest powołany, a jeszcze większą przekazywać coś do czego nie jest powołanym.

Paragraf ten opiera się na zasadzie absolutyzmu, według której gmina względnie b) ma być zastępcą najemnych organów administracji, co według zasady samorządu jest absurdem.

Paragraf ten rodzi wszystkie trudności praktyczne, albowiem z niego wynikają niedorzeczne pytania: jaki jest samoistny zakres gminy, jaki przekazany? co można przekazać gminie? a rozum prosty oczywiście na wszystkie te pytania nie znajdzie odpowiedzi zadawalniającej, ponieważ ich nie rozumie.

Na przykład: Każdy mieszkaniec miejscowości jakieś obowiązany jest płacić podatki do skarbu państwa, położmy kwartalnie; pytanie, jakim sposobem mają się daniny te w kieszeni obywatela dostać do kasy państwowej? Dwa są na to sposoby: albo musi kasa państwa przyjść do obywatela i odebrać swą należność, albo musi obywateli kwotę swoją zanieść do kasy. Położmy, że przyjęto system noszenia do kasy, pytamy co dogodniejsze dla obywatela, czy pielgrzymka co kwartał do kasy, — przypuszczając, że jej w miejscu nie ma, czy zanieść do wójta lub kogoś podobnego? Oczywiście do wójta. Więc znosimy podatki do wójta, a wójt niesie je do kasy rządowej.

Kogóż wójt czyniąc to zastępuje? Nas oczywiście, którzy płacić obowiązani, zamiast pójść sami do kasy, albo opłacać osobno koszt poboru przez posły do nas, wójtowi czynność tę zbiorowo powierzamy; któż mu czynność tę przekazał? my znowu; my bowiem obraliśmy posłów, przez których przyzwoliliśmy na pobór podatków i sposób teg z poboru. Tymczasem statuta gminne tak wydane jak projektowane w Austrii uczą że powyższa czynność wójta należy do zakresu przekazanego gminie, to jest: że wójt tę czynność wypełnia w zastępstwie organów rządu!

Cóż ząd wynika? oto że rząd zamiast od wójta przyjmować nasze podatki, mógłby posłać po takowe hofrata a nawet ministra, a my musielibyśmy zapłacić mu koszt podróży, albowiem jeżeli rząd ma prawo posłać go, to i opłacać go wypada.

Tak jest, to wszystko prawda, ale prawda wtedy tylko, jeżeli rząd jest absolutny; jeżeli zaś konstytucyjny, to wszystko nieprawda, i nie ma najmniejszego sensu. W sposób tego przykładu o podatkach można sobie w myśli przejść cały szereg czynności, zaliczanych do tak zwanego zakresu przekazanego, *übertragener Wirkungskreis*, gminy.

Nauka wypłyne zawsze ta sama, to jest: że przyjmując rząd w zasadzie absolutny, można mówić o zakresie działań gminy przekazanym; przyjmując zaś rząd w zasadzie konstytucyjny, trzeba przyznać, że gmina działa z własnego poczucia obowiązku i prawa, a urząd gminny, pełniąc czynności poliezone do przekazanych, wykonuje to tylko w zastępstwie swych mocodawców, to jest indywidualność gminę składających, nie zaś w zastępstwie najemnych organów rządu, albowiem organa rządowe do czynności wykonanych przez gminę w zastępstwie swych członków, według zasady samorządu, weale nie są powołane, więc ani mogą czynności swe przekazać gminie, której w rządzie konstytucyjnym nie są panami lecz sługami drugiego rządu.

Krótko mówiąc, zakres działań gminy należy wyprwadzać z poczucia i poznania praw i obowiązków ludzi, gminę składających, jako też z poczucia i poznania praw i obowiązków w gminie, jako indywidualności w państwie, nie zaś z fikcji Sf'u wyżej przytoczonego, odpowiadającej zasadom absolutyzmu, ale diametralnie sprzecznej z zasadami samorządu. Wtedy ustawa gminna będzie tem, czem być powinna w państwie konstytucyjnym, to jest, w teorii będzie katechizmem politycznym praw i obowiązków obywatela, a w praktyce podstawą porządku, wolności i postępu. Umilkną debaty, czy być w gminie czy poza obrebnem gminy, albowiem poczucie się każdy, że zostając po za obrebnem gminy, byłby tylko piętami kołem u wozu: umilkną zarzaty naprzeciw gminie zbiorowej, bo każdy uzna, że czego jedna gmina wykonać nie jest w stanie, do tego potrzeba połączyć raczej gmin więcej, niżeli zrzec się prawa swego lub podle uchylać się od obowiązku, wypływającego z zasady samorządu, który według woli Najjaśniejszego Pana ma być podstawą przyszłego ustroju monarchii, a dobro wolnie poddać się pod bież absolutystycznego biurokratyzmu, z pod którego wola monarchii oswobadza narody.

**Berlin d. 19. stycznia.**

(R) *(Ein Zukunftsland (!!) für deutsche Landwirthe, vom Gutbesitzer Hartman zu Stankowa bei Sankok.)* Spotkawszy się z powyższym napisem, rozciekawiał mnie i zacząłem czytać. Mimowolnie przypomniała mi się naowo wyrażenie „Zukunftsland“ owa piękna ziemia obiecana, Czerwone morze i t. d. Lecz jeśli mnie sam tytuł już zajął — coż dopiero, gdy się zabrał do treści samej? Niepodobna mi było przestać w czytaniu i niepodobna mi było nie podać też tak ciekawej treści do ogólnej wiadomości, a głównie tych, których się do najwięcej tyczy, Galiejan, którzy (ani im się sniło pewnie o tem) takiego amatora w. p. H. znaleźli.

Otoż pod wyższym napisem zamieszczą p. Hartman w czasopiśmie: *Zeitschrift für deutsche Landwirthe* 11te Heft 1865 r. rozprawkę, w której dowodzi swym niemieckim ziomkom, że nie potrzebują się przeprowadzić przez Czerwone morze, ażeby dojść do tej ziemi obiecanej, do owego *Zukunftsland für deutsche (!) Landwirthe*, gdyż to, czego wszyscy tak długo szukali, on wreszcie daleko bliżej, i bardzo nawet blisko odkrył. Nie do Ameryki, nie do Kalifornii ich zaprasza aby tam złożyć kopac, ale do polskiej ziemi, do pięknej Galicji, obiecując im, że tam znajdą to, czego pragną, prawdziwy raj na ziemi.

Przed Kongresówką ich zaś ostrzeżę, bo nie wszystko złoto, co się świeci, choć inni tak ją zachwalają i tam dotąd znów zapraszają. Ze swej strony dla tego do Kongresówki udawać się nie radzi, gdyż tam ani Polacy, ani nawet Moskale, jak pan Hartman z Stankowy twierdzi, Niemców nie bardzo kochają (*Russen wie Polen sind dem Deutschen nicht sehr gewogen*).

Całkiem inaczej rzecz się ma w Galicji: To mi ziemia to mi kraj, wywołuje prawie z uniesienia i zadowolenia pana Hartman, jakby stworzona dla nas Niemców, choćdnie więc wszyscy i bierzmy ją w posiadanie. Na wspomnienie, że tam w tej kongresowej Polsce, ani Polacy, ani nawet kacapy Moskale Niemców nie kochają, smutno, bardzo smutno się robi p. Hartmanowi. (*Erwägt man zu diesem die soziale Stellung des deutschen Einwanderers, so wird das Bild noch (!) trüber.*) Żadnej więc nadziei na dobry polów dla przybyszów w Kongresówce, co to za niewdzięczność ze strony Polaków i Moskali! Natomiast tam w Galicji, w tej pięknej ziemi sanockiej postać p. Hartmana jako półboga nad wszystkimi góruje, tam on wznawany i sam siebie uważa za cywilizatora i rozkrzewiciela wszelkiej światłości, a i za nadzwyczajnego dobroczyńcę tych, których tak umiłował. że wszystkie jak najchętniejby wygnął z ich posiadłości. Iet tam daleko za czerwone morze, ażeby tylko miejsce zrobić sobie, cywilizacji i swym ziomkom niemieckim. Jaki ten p. H. troskliwy, a i jaki sprytny — i wilk syty i koza cała — chciałby wziąć całą ziemię w posiadłość, ażeby w zamian za to rozznosić cywilizację i światłość. W ogóle zużytych i tak oklepanych czczych frazesów o niemieckiej kulturze i ogładzie nie szczędzi p. H. Czyż nie wstyd mu frazesa takie dziś jeszcze powtarzać, gdzie i każdy Niemiec poczciwy nasłuchawszy się do sytu o *deutsche Cultur und Civilisation*, wie, czem to pachnie i dobrze rozumie, co się to mieści pod owemi szumnymi frazesami kultury i cywilizacji?! Jak one dziś już oklepane, świadczy do najwymowniej, że przecież i Moskwa nauczyła się już to malpować, i dziś przemawia w imieniu oświaty, kultury i cywilizacji, popelniając czyny najniegodniejsze. Pan Hartman z Stankowy pod Sankokiem wraz z kacapem brodatym, oto niezadługo symbol kultury i cywilizacji.

Nie możemy wchodzić w rozbiór wszystkich dogodności, jakie p. H. dla Niemców w Galicji upatruje, ale i ziemia tam tania i dobra, i w ogóle wszystko, czego tylko zapragnąć można. Obawę trudności co do języka, stara się zaspokoić tem, że każdy, choćby cokolwiek tylko wykształcony, językiem niemieckim włada doskonale, więc wszyscy też chętnie po niemiecku (?) z przybyszami w Galicji mówić będą. Dodawszy do tego niemiecką (!) organizację urzędniczą, wywodzi i cieszy się p. H., że to wszystko niemiecki Niemcom w nowej tej ojczyźnie rozgospodarowanie się ułatwia (*nimmt man noch dazu die deutsche (!) Organisation des Verwaltungswesens, so sind das Erscheinungen, welche die Einbürgerung (!) und das Heimischfühlen (!) in Galizien sehr erleichtern*). Tylko z chłopem to bieda, szkoda, że on tej mowy niemieckiej weale nie rozumie, ale to trudność, pociesza p. H., do przewyciężenia. Polskiego narzeczca, o ile mu takowe niezbędnie do porozumienia się z najemnikiem potrzebne (*Erlernung des polnischen Idioms, insoweit es zum Verständniss mit dem Tagelöhner (!) geboten ist*) bez trudności się nauczyć. Wreszcie to daje radę, ażeby jednak w zakupowaniu posiadłości Niemcy powściągli ci cokolwiek swą chciwość, i tylko tyle zakupowali na ile im pieniędzy starczy. Od przyjaciół takich naszych, kultury i cywilizacji jak pana H. i jemu podobni, zachowaj nas Panie!

Ta nasza Polska, nie jest to ziemia, gdzie rosną cytryny i kwitną pomarańcze, ale nie podchlebając sobie weale, musi jednak być piękna kiedy tak wielką wzbudza chciwość innych. Widząc zaś takie objawy zbytniego apetytu i chciwości, ta wypływa ząd dla nas nauka: miejmy się na baczności, gdyż i od nas samych poczęści wiele zależeć będzie, czy sobie tę piękną ziemię wydrzeć pozwolimy. Principis obsta!

„Trzeba się ratować“, krzykli, i sprzedali bory. Do sprzedawania nawykli, sprzedali i dwory.

Z pewnego źródła i to ze stron kilku dochodzi mnie wiadomość, że toczyła się, albo toczy raczej jeszcze w odpowiednich ministerjach kwestja zasadnicza co do postępowania ze skazanymi Polakami za udział w ostatnim powstaniu przeciw Moskwie. Zachodziło pytanie, czy zostać przy dotychczasowym surowym postępowaniu, czy też łagodniej się na rzecz tę zapatrywać, i skazanym, karę albo całkowicie, albo znieść częściowo. Prawdopodobnie sprawy tej całkiem jeszcze nie rozstrzygnięto a daj Boże, ażeby rozstrzygnięto jak najprędzej i jak najpomyślniej.

Sejm się zaczął, nie obiecuje on prawdopodobnie wiele ciekawego. Jedną tylko ciekawą i ważną niezawodnie rozstrzygnięć sprawą, obecną walka Izby poselskiej z koroną w stanowczej tej kwestji budżetowej, a jeżeli nie rozstrzygnięto, to niezawodnie się przynajmniej wykaże, na którą stronę szala zwycięstwa się z czasem przeważa. Naszych posłów polskich przybyło dopiero, jak mi powiadano siedmiu, z tych mi umiano wymienić: Kantaka, Libelta, Lyskowski, Thokarskiego, i Wegnera.

**Z Kamieńca podolskiego d. 27. listop. (st. st.)**

Komunikuję wam nowy gwałt, rozdzierający nasze serca. Od półtora roku uwiezionym został p. K. M. były mirowy pośrednik powiatu berdycyjskiego, i w kijowskich kazamatkach osadzony. Syn zacnego i ogólnie szanowanego w okręgu obywatela niegdyś prezesa sądu głównego w Kijowie. P. T. M. ów mirowy pośrednik, człowiek młody i zacny, przez swą go-

ściuność i rozsądek zasłużył już sobie na szacunek i współobywateli, a piastując urząd tak ważny i wysoki, jakim jest mowimy pośrednik, godnie mu odpowiadając, przekonał swych ziomków, iż słusznemu na ich szacunek zasłużył.

Po wypadkach i powstaniu u nas w roku 1863 odsunięty został najprzód od urzędu (a na jego miejsce przysłany został z Moskwy młody 20-letni praporszczyk), później obwiniono go o to, że kilku powstańców, przechodząc przez wieś jego, wstąpił do dworu, by siebie i konie posilić. Sama gościnność gospodarza domu nakazywała zadość uczynić ich żądaniu, zresztą pomijam gościnność, sama siła nierówna, sam strach wobec kilku czy kilkunastu ludzi zbrojnych, nakazywał gospodarzowi być gościnnym i posłusznym. Wszakże za to tylko uwięzili go i trzymali w więzieniu aż do p. 17. listopada, co znaczy od czasu uwiezienia go przeszło półtora roku, i w końcu skłoniskowawszy mu piękną w bogatej ziemi powiatu berdyczowskiego wieś, ogromne zapasy zboża w stertach i liczne remanenta, złożone z bydła, owiec i koni ładnych dobrej rasy — zasądziło go na lat 12 do katorgi, i natychmiast biedaka wysłali, tak, iż nie mógł nawet może po raz ostatni ujrzeć i pożegnać liczną swą rodzinę; w kilka dni potem zrozpaczona po jedynaku matka, zachorowała i przeniosła się do życia lepszego — żona zaś skazanego, pani M. z Ch. M., zająca i młoda niewiasta, pojmując aż nado dobrze obowiązki dobrej żony, pojechała za nim z malutkiem na rękę dwuletnim dzieckiem. Oby Bóg wzmacniał tę godną kobietę.

Przykład to nie pierwszy i nie ostatni tych polskich Spartanek; ruszyła tedy, jak powiedziano, biedna ta ofiara w tę podróż, zostawiając w domu starą swą matkę i ojca, pograżonych w najokropniejszej rozpacz. Ci szczęśliwi tylko dziś tem, że mając rodzinę, zostali zabrani do domu rodzonyj siostry samej pani Ch., a ta otacza ich swą opieką i stara się, by też im choć na chleb powszedni nie brakło.

Satrapa rządowi naszych prowincyj ciągle się między sobą kłóca, zazdroszcząc jeden drugiemu władzy, lub lask szczególnych cara. I tak n. p. świeży przykład tej kłótni w Żytomierzu pana gubernatora Czertowa. Zajadło wóćciekle zwierzę dwóch więźniów, obywateli tejże gubernii najniewinniej uwiezionych, osądził w Sybir, a majątki ich na skarb zabrać rozkazał (nazwisk tych dwóch panów wymieniać nie będę). Jeneral-gubernator kijowski jako zwierzchnik pana Czertowa i naczelny rządca trzech gubernij, dekretu tak niesprawiedliwego, jak sam uznał, nie zatwierdził, i niewinne ofiary uwolnić natychmiast rozkazał. Pan Czertow, jak powiedziałem tem więcej się rozjadłszy, i wzięwszy jak to mówią na kiel, bądź co bądź ułożył sobie, że ci panowie na Sybir pojeżdż musza, bo on tak chce. Nietylko że nie usłuchał rozkazu i ofiar niewinnych nie uwolnił, lecz nado wprost zrobił od siebie do cara o tem przedstawienie, sądząc że tym sposobem ci dwaj panowie pójdą w Sybir, majątki ich zabierze, a jeneral-gubernator oddalonym zostanie (rozumie się że on zajmie jego miejsce). Nie wiem jaki z Petersburga w tej mierze rezultat nadejdzie, tymczasem ci dwaj panowie siedzą w znanem, skardnem więzieniu w Żytomierzu, gdzie grasuje cholera i tyfus.

## Kronika.

— **Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia sejmku:** 1) Pierwsze czytanie wniosku wydziału krajowego do preliminarza funduszu domostykalnego. 2) Drugie czytanie w sprawie odebrania funduszy i zakładów krajowych. 3) Pierwsze czytanie wniosków a) ks. Pawlikowa o gromadzkich kasach pożyczkowych, b) o spichrach gromadzkich, c) p. Smolki o stopie procentowej i postępowaniu sądowem, d) p. Starucha o kosztach komisyjnych z powodu zarazy na bydło, e) Demkowa o zastanowieniu ściągania podatków w Żółkiewskiem, f) Góluhowskiego o nabywaniu posiadłości ziemskich przez żydów, g) Guszalewicz o podatku konsumcyjnym od mięsa.

— **Minister sprawiedliwości przeniósł do Lwowa na ich żądanie adwokatów:** Florjana Minasiwicza ze Stanisławowa, Józefa Sermaka z Przemysła, Józefa Skatkowskiego ze Złoczowa, Mateusza Dzikońskiego ze Stryja, Romualda Klimkiewicza ze Zaleszczyk i Józefa Męcinskiego z Buczacza, zaś Salomona (Zygmunta) Chamaidasa z Jarosławia do Przemysła, a Antoniego Zakrzewskiego ze Złoczowa do Zaleszczyk. Adw. mianował: dla Stryja, dr. Antoniego Karchesego, konceptistę fin. prokuratorji we Lwowie; dla Stanisławowa, dr. Karola Kwiatkowskiego, konceptistę adwokackiego we Lwowie, i dr. Kajetana Maramosza, konceptistę adwokackiego w Stanisławowie; dla Buczacza, dr. Walerjana Szydłowskiego, konceptistę adwokackiego we Lwowie; dla Złoczowa dr. Adama Geislera, konceptistę adwokackiego w Rzeszowie; nakoniec dla Jarosławia dr. Emila Gottlieba, konceptistę adwokackiego we Lwowie.

— (M. L.) **Zaleszczyki** dnia 18. stycznia. Na dniu 11. b. m. na posiedzeniu sejmku uczynił poseł nasz Włodzimierz hr. Rusocki wniosek, ażeby §. 21. dotyczący ustawy z d. 29. września 1859, zawierający uwolnienie od poboru wojskowego dla włóścian także zastosowany został dla większych właścicieli ziemskich. Wniosek, dostatecznie poparty, przyjął na porządek dzienny do dyskusji.

Ten wniosek robi hr. Rusockiemu wielką zaletę gorliwości, jaką odplaca zaufaniu w nim przez nas położonemu; jest to rzecz nie małej wagi dla tej warstwy obywateli kraju, za którymi słusznemu i roztropnie upomina się ten poseł.

Zacóż bowiem my więksi posiadacze ziemscy mamy być karani, a syn nasz najstarszy lub jedyny nie jest na równi z włóścianem postawiony, i nie jest wolnym od poboru do wojska? Istotnie na tej oświecenijszej warstwie ciężki jakis fatum przesładowe — obnażona z wszystkich przywilejów, wyparta ze stanowiska musi znosić za grzechy magnatów wszelkiego rodzaju dolegliwości, i nikt za nią, a nawet jej własne członki

za sobą się nie upomną. Znacny poseł motywując swój wniosek, może przypomnieć, że jeszcze Maja Teresa w akcie zajmującym tę część dawnej Polski zawarowała dla szlachty tego kraju, że do poboru wojskowego należeć nie będą, to samo i w tym duchu i traktat wiedeński dla narodowości polskiej dużo w sobie mieścił zastrzeżeń. Wszakże wszystko jeśli ostatec się ma, musi mieć podstawę, inaczej nie byłoby słusznosci prawideł.

Dla poparcia słusznego żądania większych posiadłości, w owym względzie bardzo wiele da się przytoczyć dowodów, słusznosci popierających. Zaiste gospodarstwo większe dozoru większego i administrowania potrzebuje, aniżeli mniejsze; w niedozorze gospodarstwo upada jak tyle dowodów obecnego położenia. — Jeśli wiekiem przynębnym jednego ma syna i tego do rekrutów weźmą, więc nie dziw, że i gospodarstwo runąć musi, a rekrut powracając gospodarstwa albo wcale nie zostanie albo w najopłakalszym stanie; a zechce go wykupić, to nadwzględę majątek dla wysokiej ceny wykupna. Zresztą każdy obywatel wysoko ceni rycerskość i chętnie, dobrowolnie syna odda do wojska, jeśli nie będzie się obawiał prześladowania za narodowość, w której się urodził.

— **Od wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych.** Zaszczyceni wyborem na posła ziemi sądeckiej i powołani tem samem na ważne pole dzisiejszych obrad sejmowych, poczuwam się do obowiązku oświadczenia, że ten nowy zakres mych zatrudnień nieczem nie stanie na przeszkodzie przedsięwzięciu, z jakim wystąpiłem, ogłaszając prospekt „Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych“.

Wyjeżdżając na sejm, poczyniłem stosowne kroki, aby wydawnictwo na r. 1866 zabezpieczyć; zapewniłem mu więc opiekę naukową i urzędniłem biuro wydawnictwa (ulica Florjańska l. 340), ustanawiając zarazem porządek publikacji, które w ciągu b. r. dojdą rąk szanownych pp. prenumeratorów. — Uczyniłem to wszystko w mocnym przekonaniu, że szan. publiczność zgadza się z mną w ocenianiu ważności przedsięwzięcia, ważności niezależnej od zmian polityki i fluktuacji wypadków, bo opartej na zdobyciach oświaty narodowej, której ani przypadek, ani siła fizyczna pokonać nie dołatają. Nie godzi mi się też wątpić, że przejęta narodowym duchem powszechność nasza, poprze moje usiłowania tak moralnymi jak i materialnymi siłami, i przyczyni się tem samem do utrwalenia przedsięwzięcia, które nie korzyści prywatne, lecz jedynie dobro przyszłych pokoleń narodu ma na celu.

Oto spis dzieł, które od 15—250 arkuszowemi tomami z początkiem lutego bieżącego roku począwszy, co miesiąc szanownych pp. przedplacicieli dochodzić będą:

- 1) „Dzieje Polski XVIII- i XIX. wieku, osnowane przeważnie na nie wydanych dotąd źródłach, przez Henryka Szmitta, tomów trzy, arkuszy 60. Tom pierwszy okaże się z końcem stycznia b. r.; drugi w czerwcu, trzeci w lipcu.
- 2) „O szkole“ Jules Simona (z francuzkiego arkuszy 20), dzieło które zasłużony znalazło rozgłos w całej Francji.
- 3) „O rządzie reprezentacyjnym“, rzecz napisana przez sławnego publicystę angielskiego Jana Stuarta Milła (przekład, arkuszy 15).
- 4) Łucjana Siemieńskiego „Żywot Tadeusza Kościuszki“ (arkuszy 30).
- 5) „Świat roślinny“, przez znanego botanika niemieckiego, Karola Müllera, przekład H. Witowskiego (z licznymi ilustracjami, arkuszy 30).
- 6) „Literatura starożytnego Wschodu, Hellady i Rzymu“, z przykładami, tłumaczonemi przez Józefa Szujskiego (arkuszy 30).
- 7) „Kalendarz rolniczo-przemysłowy“ (arkuszy 10 do 15).

Zwracając uwagę na ten szereg dzieł, z czterech dzieł naszego wydawnictwa wziętych, a celujących tak treścią jak i znakomitością imion szanownych autorów, wzywam ponownie publiczność polską do zapewnienia trwałego bytu wydawnictwu naszemu przez liczne przystąpienie do prenumeraty.

Lwów d. 20. stycznia 1866.

Franciszek Trzeciński.

## Ostatnie wiadomości.

Presburger Ztg. ogłosiła nadesłany jej nowy program reorganizacji Austrii, zawierający kilka nowych pomysłów i podnoszący mianowicie przez dzienniki węgierskie.

Czy program ten pochodzi ze sfer urzędowych i jakich, nie wiadomo, gdy jednak sprawa, którą porusza i nas mocno obchodzi, podajemy go tutaj:

„Zwabiwszy, że Najj. Pan, cesarz-król, nietylko sobie zyczy dojsca kompromisu za pomocą sejmku (węgierskiego), ale też w sposób, wszystkie oczekiwania przewyższający, osobiście dąży do uskutenienia tegoż, i sam we własnej osobie zawiązał w tym względzie inicjatywę; przypuszczając dalej, że obie połowy monarchii zachowując swoją samoistność, z interesów swoich tyle zechcą poświęcić na rzecz dobra publicznego, ile tego odpowiednio sankcji pragmatycznej, nierozdzielności i byt ogółu monarchii austriackiej nieodzownie wymaga; przypuszczając nado, że obie połowy monarchii, zadowolając się zupełnym równouprawnieniem, nie zechcą dążyć do hegomonii, gdy nareszcie proponowane dotychczas według kompromisu t. j. ogólna Rada państwa z jednej, a system delegacyjny z drugiej strony, ogółem nie zadowolają, a istnienie wspólnych spraw państwowych powszechnie jest uznane, z tych względów możemy podane niżej zarzysy nastęrczyły materiału do nowej pod tym względem kombinacji:

1) Obie połowy państwa mają swoje osobne, niezawisłe jeden od drugiego sejmy, w Wiedniu i Peszcie. 2) Tak samo mają obie połowy swoje osobne, wzajemnie od siebie niezawisłe ministerstwa. 3) Ministerstwa są odpowiedzialne swoim odnośnym sejmom. 4) Ministerstwo korony węgierskiej ma swoją siedzibę we Wiedniu. 5) Zakres czynności tych ministerstw siega o tyle, o ile myślą przyjmować na siebie odpowiedzialność.

6) Sprawy, któreby zdawały się wspólne, idą — z najwyższego polecenia albo na wniosek jednego ministerstwa — pod wspólne obrady konferencji, do której należą oba ministerstwa w komplecie, i aż do zupełnego ustawodawczego uregulowania spraw wspólnych urzędawcą będą według przepisów istniejących. 7) Też ministerstwa winny w podobnych sprawach układać wspólnie projekta do ustaw i obu sejmom, wiedeńskiemu i peszteńskiemu, przedkładać.

8) Sejmy odbywać się winny coroku w jednym i tym samym czasie we Wiedniu i Peszcie. 9) Uchwały sejmów idą pod obrady konferencji obu ministerstw, a rezultat tych obrad ma być sejmom przedłożony. Trwać to ma do pody, aż konieczna zgodność między koroną a ciałami prawodawczymi nastąpi i potrzebne, zadowolające jedną i drugą połowę monarchii ustawy przyjdą do skutku.“

Z Zagrzebia donoszą d. 20. bm. o rozwiązaniu się stronnictwa fuzjonistów. Część fuzjonistów, sprzyjająca Węgom, w liczbie przeszło 50 członków, między tymi większa część magnatów, zawiązała się w osobny klub i wybrała w miejsce dotychczasowego prezesa barona Hellenbacha na nowych prezesów pp. Briglevica i Kolomana Bedekovica. Narodowa część fuzjonistów, która z związku dotychczasowego wystąpiła, liczy około 50 członków. Samoistna narodowa partja około 100 członków trzyma się dalej. Wielu magnatów przybyło na sejm.

Na posiedzeniu sejmku w Gracu d. 20. bm. otrzymała komisja sejmowa polecenie, aby na najbliższą sesję przedłożyła dokładnie wypracowany plan naukowy, w celu zreorganizowania agronomicznej wyższej szkoły realnej w Gracu, dalej poleceno jej zrobić wnioski, gdzie należy zaprowadzić nowe szkoły z funduszy krajowych, jakie szkoły, według jakiego planu naukowego i z jakimi nakładami. Poseł Głobocic stawia wniosek, aby udał się ponownie do rządu, aby ułatwił drogą ustawy krajowej tworzenie się głównych gmin (zbiorowych) na podstawie doświadczeń, zebranych od czasu wprowadzenia nowej ustawy gminnej.

Sejm peszteński zajęty ciągle jeszcze sprawami wyborów.

Idók Tanuja mówi, że postowie siedmiogrodzcy nie przybędą do Pesztu przed marcem.

Na posiedzeniu sejmku bukowińskiego d. 20. b. m. oddano wniosek Kovatsa, który żądał pozwolenia na uprawę tytoniu dla powiatu w Stanistkach, komisji głodowej, wniosek zaś Pompego o przeprowadzeniu równonprawnienia wyznań, osobnej komisji. Sprawozdanie komisji głodowej, będące na porządku dziennym, odłożono na czwartek.

Odnosnie do doniesienia, zamieszczonego w jednym z wiedeńskich dzienników — jakoby rząd serbski zawarł w Wiedniu ugodę o dostawienie 30.000 karabinów, ks. czarnogórski zaś o 7.000 ładownic, a rząd rumuński o większe dostawy różnych materiałów wojennych — oświadcza General Corresp., że ugod tych o dostawienie broni nie zawarto z rządem austriackim, i że nie dotarzonego nie ze składów skarbowych.

O skutku jaki wywarła ogłoszona dla Weneckiego amnestja, nie podają dzienniki wiedeńskie żadnych wiadomości. Urzędowe dzienniki mileczą zupełnie, a wnosząc z dzienników wiedeńskich, nie sprawiła ta amnestja bynajmniej takiego we Włoszech wrażenia jakiego w Wiedniu spodziewano się zapewne. Jeneralna kongregacja wenecka, odrzucała nawet — jak donoszą — wniosek względem wystosowania adresu dziekieznynego do Najj. Pana, a jak utrzymują dzienniki florentyńskie, postanowili weneccy emigranci, żyjący we Florencji, nie przyjmować amnestji im udzielonej.

Gen. Corr. zaprzecza stanowczo doniesieniom dzienników, jakoby między Austrią a Francją toczyły się układy względem załatwienia sporu austriacko-włoskiego i podzielenia królestwa Weneckiego.

General Corresp. z dnia 20. bm. ogłasza następujące sprostowanie: Z powodu wiadomości, umieszczonych w Vossische Ztg. a za nią w innych dziennikach, jakoby kardynał Antonelli z ofiarowanych sobie 2.000 francuzkich żołnierzy, tylko 1.000 miał przyjąć, bo Hiszpania i Austria po 1500 żołnierzy przystawili przyrzekły, — możemy oświadczyć, że przynajmniej ze strony Austrii nie było żadnego przyrzeczenia, tem więcej, że rząd papieżki nigdy nie udawał się do rządu austriackiego o przysłanie jakiego korpusu posiłkowego.

Na ostatniemu posiedzeniu sejmku berlińskiego złożył minister finansów etat. Nad sposobem zajęcia się niem wywiązała się dłuższa rozprawa. Grabów wniósł, aby oddać go komisji budżetowej. Twesten wniósł, aby etat ten oddać wpiętej osobnej komisji do zbadania, przed oddaniem do druku, jak sobie z nim postąpić; cofnął jednak swój wniosek, a natomiast zażądał wstępnych w tej mierze obrad w Izbie samej. Dotychczasowego postępowania nie można zatrzymać przy zmienionych stosunkach i wobec rządu, rządzącego bez budżetu. Przymylna on rządowe ogłoszenie przepisów administracyjnych, oraz układ z koleją kolońsko-mindeńską i o wcieleniu Lauenburga. Ustawa wprawdzie nie została zawieszoną, ale jest bezskuteczną. Musimy zatem oświadczyć, czy i w jaki sposób może być etat wzięty pod obrady. Dla tego też wstępne obrady nadają się do tego najlepiej. Wniosek Twestena jednak odrzucono, i przyjęto wniosek Osterratha, odesłania etatu do komisji budżetowej.

W Anglii ciągle góruje sprawa reformy wyborczej. Dnia 16. bm. przyjmował lord Russel wspólną deputację mityngów londyńskich z St. Martins-Hall i Lambeth, na której czele stał Beates. Russel oświadczył wręcz, że wnioski

tych mityngów sięgają za daleko, że jakkolwiek zasługują na uwagę, nie zgadzają się jednak z osobistem jego zapatrywaniem się na sprawę reformy. Kwestja reformy będzie oraz kwestja gabinetowa w nadchodzącej kadencji. Zdaje się jednak, że obecny gabinet się utrzyma, gdyż naczelniczy stronnictwa reformy, Bright i Tomas Hughes zstapili ze stanowiska radykalnego i przystają na projekt rządowy, a konserwatyści są za stabi do wywrócenia gabinetu. Projekt rządowy polega na zniesieniu cenzusu wyborczego, mianowicie otrzymałby prawo wyboru każdy, mogący się wykazać książeczką jakiej kasy oszczędności na 100 funtów szterlingów (przeszło 1.000 zlr.)

Wiadomość o wspomnianej w numerze głównym nocie Drouina do Lamarmory i tegoż odpowiedzi w sprawie spełnienia konstytucji wrześniowej, objaśniają doniesienia z Paryża dnia 18. bm., według których kardynał Antonelli polecił nuncjuszowi w Paryżu, zapytać gabinetu francuzkiego jasno i stanowczo, czy po wycofaniu wojsk swoich myśli zagwarantować papieżowi jego obecne posiadłości. Doniesienie to potwierdza i Wiener Ztg. Rząd papieżki nie myśli się zadowalać ogólnikowem przyrzeczeniem, ale zażądać oraz podania środka, gwoli poparcia i dotrzymania przyrzeczenia, tudzież określenia zobowiązań. Gdyby odpowiedź gabinetu francuzkiego wypadła niezadowolająco, miałyby nuncjusz oświadczyć, że papież zachowuje sobie zupełną wolność wyboru środków ku ubezpieczeniu swojej duchownej i świeckiej niepodległości. Być może, iż papież zamysła wezwać pomocy państw katolickich. Dotychczas Francja nie dała odpowiedzi Rzymowi. W związku jednak z tem stoją wiadomości o układach Rzymu z Francją, tudzież podobno z Austrią i Hiszpanią o dostawę ochotników do wojska papieżkiego.

Daily News z dnia 20. b. m. powiada, że zwolane będą może nowe konferencje w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej, w których Anglia od udziału wymówić się nie będzie mogła.

Z Brukseli donoszą 20. bm. że o doniesieniu la Presse, jakoby p. Saillard miał polecenie deryczy Maksymilianowi list Napoleona, zapowiadający opuszczenie Meksyku, powątpiewają w Paryżu. Doniesienie o misji pana Bombelles jest więcej prawdopodobne. Według doniesień z Florencji ma tam panować przychylnie usposobienie dla handlowo-politycznego układu z Austrią. Poseł austriacki Hübler działa w Rzymie w porozumieniu z posłem francuzkim Sartiges.

Rada państwa duńska została reskryptem królewskim d. 20. b. m. zwołaną na dzień 5go lutego.

Według ostatnich doniesień, stanowisko rządu hiszpańskiego zaszło się. Monitor donosi, że d. 18. Prim znajdował się w Llore d. 19. w Frengol (między Andaluzją i Portugalią), a w nocy d. 19. w Biervenuela, i spodziewano się, że następnego dnia wkroczy do Portugalii. Nadeszłe dzisiaj rano wiadomości nie wspominają nic o tem. Natomiast Monitor donosi, że komendant prowincji Tarragony musiał swoją główną kwatery przenieść do Reus i wysłał przeciw tamtejszemu oddziałowi powstańców ruchomą kolumnę 800 ludzi; a nawet wspomina o kilku oddziałach powstańczych w tamtej okolicy. W Walencji usiłowało kilku studentów, zaburzając pokój, ale się im nie powiodło. Urzędowa Correspondencia madrycka donosi, że dnia 18. panował w Madrycie pokój, ale obiegaly pogłoski o powstańcach w prowincjach. Upewniając, że tych pogłosek nie należy brać na serio, dodaje, że rząd widząc, iż się nie poznano na jego ludzkości, przedsięwzięć teraz środki surowe!

Z Bukaresztu dnia 19. b. m. donoszą: Na jednym z ostatnich posiedzeń uderzono gwałtownie na rząd; opozycja została jednak w mniejszości. Prezydent Izby na żądanie rządu podał się do dymisji. W miejsce jego zamianował książe, jak donoszą telegramy z Bukaresztu, p. Katargin prezydentem.

Ważną wiadomość podaje Wanderer. Nie do gabinetu wiedeńskiego lecz do przyzkiego udał się gabinet rzymski z powodu zajść Meyendorffa z papieżem. Gabinet paryzki zapytał posła moskiewskiego, Budberga, a ten odparł, że nie ma w tej sprawie instrukcji z Petersburga. Gabinet paryzki udał się więc wprost z zapytaniem, do Petersburga. Dnia 20. stycznia nadeszła wiadomość do Wiednia o odpowiedzi ks. Gorczakowa tej treści: „iż w zasadzie przeciw wynurzeniu się Meyendorffa przed papieżem, gabinet petersburski nic nie ma do zarzucenia, i nie widzi powodu dania mu nagany lub odwolania go. Papież może uczynić co mu się podoba, może mu przesłać paszporta lub nie. Gabinet petersburski przygotował swe dyspozycje na obadwa wypadki.“ Wanderer dodaje, że gabinet paryzki z papieżkiem w tej sprawie są jednego zdania i solidarnie postępować będą, oprócz tego udał się gabinet paryzki i do gabinetu austriackiego z zawezwaniem aby do tej solidarności przystąpił. W Paryżu i w Wiedniu oczekują odjazdu ambasadorów moskiewskich i przeniesienia spraw tych ambasad na prostych sprawujących interes (Geschäftsträger).

Z Krakowa donoszą d. 20. bm. na podstawie wiadomości z Warszawy, że poleceno namiestnikowi Kongresówki, aby poczynił odpowiednie przygotowania do zaprowadzenia wyłącznie tylko moskiewskiego języka, zaczawszy od 1. maja, we wszystkich urzędach, szkołach i publicznych zakładach. Ks. Zwoliński, administrator archidiecezji warszawskiej, otrzymał rozkaz, aby się stawił przed synodem w Petersburgu na konferencje.